Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

POZ

Rok X
Nr. 36

ABC
NOWINY CODZIENNE

10 GROSZY

Warszawa,
sobota 2 lutego 1935 r.

10 GROSZY

NASZE ABC

Idą wybory

Propaganda przedwyborcza już się zaczęła.

Na wczorajszem posiedzeniu komisji budżetowej poseł B. Miedziński wygłosił wielką mowę... opozycyjną.

Generalny referent budżetu i leader BB wystąpił z całą stanowczością przeciw dotychczasowym metodom fiskalnym, zażądał skreślenia daniny szkolnej i wypowiedział się przeciw nowym podatkom i automatycznemu podwyższaniu dawnych, oraz wysunął postulat zmniejszenia ciężarów socjalnych i samorządowych. W swym krytycyźmie w stosunku do obecnych metod fiskalnych posunął się p. Miedziński do tego, iż oświadczył, że gdyby jakikolwiek bank prowadził swoją księgowość tak, jak czynią to niektóre urzędy podatkowe, straciłby spewnością całą swoją klientelę.

Wczorajsze sensacyjne wywody p. Miedzińskiego poprzedzone zresztą b. staranną propagandą prasową i wystąpieniami kilku ministrów, są niechybną oznaką, że stoimy w przededniu wyborów.

Na temat platformy wyborczej trwa w obozie rządowym dyskusja już przeszło od roku. W dyskusji tej ścierały się przedewszystkiem dwa poglądy. Żywioły młode i bardziej radykalne były zdania, że dla pozyskania mas włościańskich i robotniczych, rząd powinien rozwinąć szeroką inicjatywę w zakresie ustawodawstwa socjalnego i robót publicznych, oraz śmiałej polityki finansowej.

W przeciwieństwie do tych haseł, wysuwanych głównie przez „Kurjer Poranny“, umiarkowane czynniki w BB broniły zasad ostrożnej polityki deflacyjnej, domagając się równocześnie łagodniejszego kursu w polityce wewnętrznej.

Jak wynika z wczorajszego przemówienia pos. Miedzińskiego, zwyciężyli zwolennicy haseł umiarkowania i ostrożności. Jak się wyraził jeden z działaczów sanacyjnych, propaganda przedwyborcza obozu prorządowego ma opierać się na „apelu do zdrowego rozsądku“ przeciętnego obywatela.

Jest rzeczą bardzo charakterystyczną, że ten apel do zdrowego rozsądku zaczyna się od akceptowania szeregu postulatów opozycji w zakresie polityki fiskalnej i gospodarczej.

Nic' jest rzeczą wykluczoną, że w miarę zbliżania się terminów wyborczych, opozycyjność obozu rządowego będzie coraz wyraźniejsza....

S. S.

Dyplomatyczna mowa min. Becka
Rozczarowanie członków Komisji Zagranicznej
Pos. Stroński mówi o odosobnieniu Polski

Zapowiedź exposé p. min. Becka w sejmowej komisji spraw zagranicznych wywołała duże i zrozumiałe zainteresowanie w kołach politycznych. We wczesnych godzinach przedpołudniowych przed gmach sejmowy zajeżdżały całe szeregi samochodów. W kuluarach panowało niecodzienne ożywienie. Zjawiło się około 100 dziennikarzy krajowych i zagranicznych. Sala Senatu wypełniona była do ostatniego miejsca posłami i senatorami wszystkich ugrupowań politycznych. Ciekawe jest, że do gmachu sejmowego przybył nawet jeden z przedstawicieli dyplomacji, dopytując się, czy nie mógłby przysluchiwać się obradom.. Oczywiście życzeniu temu nie można było uczynić zadość.

P. min. Beck przybył w otoczeniu wyższych urzędników Min. Spraw Zagranicznych i rozpoczął swoje exposé w parę minut po godz. 11-ej.

Wbrew przewidywaniom niektórych parlamentarzystów, że min. Beck ograniczy się, jak roku zeszłego do 5-cio minutowego przemówienia, tegoroczna mowa trwała blisko godzinę. Należy zaznaczyć, że nosiła ona charakter bardziej dyplomatyczny niż parlamentarny t. zn. mówca usiłował dać jaknajwięcej słów, a jak najmniej powiedzieć. Przyznać należy, że zamierzenie to min. Beck osiągnął znakomicie.

„Wysoka Komisjo,

Stosunki z Sowietami

Kiedy w roku zeszłym zabierałem głos w Komisji Spraw Zagranicznych Senatu, podstawy dobrych sąsiedzkich stosunków między Polską a Związkiem Sowieckim były już położone. Podobnie, jak większość sąsiadów zachodnich Związku, mieliśmy już poza sobą pakt o nieagresji i protokół o określeniu napastnika, podpisany w Londynie w lipcu 1933 r.

Następnie min. Beck omawia rezultaty swej podróży do Moskwy, z której przywiózł przedłużenie istniejącej umowy o nieagresji na dalszych lat dziesięć t. j. do końca 1945 r.

Układ polsko-niemiecki

Następnie mówca przechodzi do omówienia układu polsko-niemieckiego.

„Możemy śmiało powiedzieć, że ten doniosły układ, ożywiony szczerą wolą pokoju, zdał w tym okresie swój życiowy egzamin w całej rozciągłości i sięgnął w wiele dziedzin naszego codziennego życia po obu stronach granicy. Wyrażona w nim wola dobrego ułożenia wzajemnych stosunków otworzyła drogę do załatwienia wielu spraw praktycznych.

Kontakt gospodarczy i kulturalny

Najdobitniejszy wyraz znalazło to w negocjacjach, które doprowadziły do zniesienia t. zw. wojny celnej między naszemi dwoma państwami, t. j. tej sztucznej, dodatkowej barjery, jaka w czasach trudnej wymiany ekonomicznej czyniła tę wymianę między krajami prawie niemożliwą.

Zjawiska te obok swego materjalnego wyrazu w życiu gospodarczem obu państw mają też niewątpliwie swe daleko idące psychologiczne znaczenie, bo na tej drodze szeroki ogół w obu państwach ma możność uświadomić sobie wagę politycznej decyzji obu rządów. Kontakty, nawiązane w dziedzinie naukowej, artystycznej, prasowej, turystycznej, sportowej wreszcie, mają podobne znaczenie.

Należy przytem podkreślić z zadowoleniem życzliwą atmosferę, jaka w obu krajach napotkała nawiązanie tych kontaktów. Chodzi tu już nietylko o efekt psychologiczny na dziś, ale o działanie wychowawcze w duchu wzajemnego szacunku i pokojowego współżycia narodów.

Wizyty dyplomatyczne

Ze strony czynników rządzących kontakt ten znalazł też wyraz w wizytach wybitnych osobistości politycznych, bądź w charakterze półoficjalnym, jak wizyta ministra dr. Goebbelsa, bądź też w charakterze prywatnym, jak ostatnio wizyta premjera pruskiego Goeringa.

Utworzenie ambasad w Berlinie i w Warszawie dało przedstawicielom obu państw pozycję odpowiadającą ich znaczeniu.

Obustronna dobra wola

W czasie wszystkich negocjacyj, jakie prowadzone były w ciągu ubiegłego roku między nami a rządem Rzeszy na różne techniczne tematy, — mieliśmy sposobność stwierdzić wiele dobrej woli ze strony rządu niemieckiego. Negocjacje prowadzone były w duchu, zgodnym z zasadami naszego styczniowego układu. Jestem przekonany, że rząd niemiecki to samo stwierdził z naszej strony. Jest to bardzo realny skutek zawartego układu.

Nic się nie zmieniło z Francją i z Rumunią

Po stwierdzeniu, że układy powyższe z Rosją i Niemcami mają wyłącznie na celu wytworzenie dobrych stosunków sąsiedzkich, co stanowi podstawę budowania pokoju, min. Beck przechodzi do sprawy stosunków z sojusznikami.

„Nowe układy nie naruszyły nigdy w niczem naszych zobowiązań poprzednich. Odnosi się to w pierwszej mierze do stosunków sojuszniczych. Mieliśmy to sposobność stwierdzić wzajemnie w czasie wielokrotnych kontaktów z rządami sprzymierzonych krajów. Chciałbym tu w pierwszej linji przypomnieć warszawską wizytę ministra Barthou, naszego wypróbowanego przyjaciela, którego podpis figuruje na układzie sojuszniczym z 1921 roku. Kontakt osobisty z kierownikiem polityki francuskiej, przerwany przez tragiczną śmierć ministra Barthou, nawiązany został w tym samym duchu z jego następcą, ministrem Lavalem na terenie zebrań genewskich.

Poza normalnemi kontaktami dyplomatycznemi, moja wizyta oficjalna w Rumunji w maju ub. roku dała sposobność do szerszego omówienia interesujących nas wspólnie spraw“.

Wizyty i podróże

Skolei min. Beck przeprowadza krótki przegląd otrzymanych w Warszawie wizyt i swych podróży do krajów Nadbałtyckich i Skandynawskich, konstatując, że we wszystkich wypadkach spotykające się strony stwierdzały wspólność poglądów i interesów.

Układ z Gdańskiem

Jako pozytywne posunięcie natury przedewszystkiem gospodarczej min. Beck wskazuje na prawę stosunków z Gdańskiem, przypieczętowaną stosownemi układami.

Na terenie Ligi Narodów

Po wyczerpaniu listy układów i rozmów bezpośrednich min. Beck przechodzi do omawiania dokonanych prac i posunięć na terenie Ligi Narodów.

„W poprzedniem mojem exposé mówiłem o akcji naszej w sprawie generalizacji traktatów o ochronie mniejszości narodowych, powołując się na moralne podstawy i praktyczne znaczenie tego zagadnienia. Nie chcę wracać do szczegółów tej sprawy. Przypomnę tylko, że nie przeciwstawiono naszym rzeczowym argumentom istotnych racyj, natomiast debata utknęła na martwym punkcie ze względów formalnych i proceduralnych, co zmusiło nas do samoistego określenia naszego stanowiska“.

To posunięcie, zdaniem mówcy wyjdzie tylko na korzyść pracom Ligi Narodów, która swemi poprzedniemi interwencjami obrażała godność narodu polskiego i zrażała do siebie opinję polską.

Pakt wschodni

Skolei mówca przystępuje do omówienia istniejących projektów i inicjatywy paktów międzynarodowych, biorąc na pierwszy ogień projekt t. zw. „Locarna Wschodniego“.

„Nazwa ta jest nieścisła i dała od początku powód do wielu nieporozumień. Nie jest to właściwie ani „Locarno“, ani „wschodnie“. Istotą układów locarneńskich była gwarancja Anglji i Włoch dla określonej granicy. Pakt, obecnie proponowany, tej cechy charakterystycznej nie posiada“.

„Nie jest to również układ wschodni, gdyż zagadnienia Wschodu są w nim częściowo i niewystarczająco poruszone. Pakt ten, jak wspomniałem, jest nadal w negocjacji, a wszystkie, najdrobniejsze nawet, okoliczności tej sprawy są dla nas szczególnie interesujące, gdyż odnoszą się do strefy naszych bezpośrednich, najżywotniejszych interesów. Dlatego też musimy te wszystkie szczegóły starannie studjować, dbając przedewszystkiem o to, aby nasz własny dorobek, uzyskany we współpracy z sąsiadami, a zmierzający do realnej stabilizacji stosunków na północnym - wschodzie Europy, nie poniósł jakiegokolwiek uszczerbku.

Dziś powiedzieć można, że tak w politycznej, jak i w formalnej stronie tej sprawy, jest zbyt wiele znaków zapytania, ażeby wypowiadać ostateczne przewidywania co do zakończenia negocjacyj. Wystarczy dla przykładu powiedzieć, że niema nawet jeszcze projektu tekstu, proponowanego układu“.

Pakt naddunajski

Drugi projekt narodził się w czasie rzymskich rozmów min. Lavala z Mussolinim i dotyczy współżycia państw w t. zw. basenie naddunajskim.

„Myśl objęcia wszystkich tych krajów, bez dyskryminacji któregokolwiek, umową, zmierzającą do życzliwego współdziałania i usunięcia tarć lokalnych, została przyjęta przez rząd nasz życzliwie. Odpowiada ona bowiem tradycyjnemu już nastawieniu polskiej polityki w stosunku do tego rejonu. W czasie rozmów rzymskich rzucono dopiero pierw

(Dokończenie dyskusji na str. 2-ej)

Skrucha lichwiarza
Sensacyjny zwrot w procesie Łypacewicza

W procesie adw. Łypacewicza zaszedł nieoczekiwany zwrot, polegający na aresztowaniu świadka, Wacława Wiklaka, który pierwszy złożył doniesienie karne na adwokata.

Wiklak, który przed trzema dniami złożył bardzo niekorzystne dla oskarżonego Łypacewicza zeznania, zjawił się niespodziewanie w sądzie i przez woźnego zameldował się u prokuratora Naumowicza, występującego z oskarżeniem w aferze Łypacewicza i innych.

Wiklak oświadczył prokuratorowi, że chce złożyć nowe zeznania, albowiem to wszystko, co powiedział na rozprawie, jest kłamstwem.

— Po złożeniu kłamliwych zeznań nie mogłem znaleźć sobie miejsca — mówił Wiklak. — Chociaż jestem przestępcą, ale odezwało się we mnie sumienie i od dziś chcę rozpocząć inne życie. Wiem, że będę aresztowany, ale muszę wyjawić prawdę.

Sąd przesłuchał powtórnie Wiklaka. Odwołał on wszystkie swoje zeznania, przyznając się, że on to usidlił Łypacewicza, uważając go za „frajera“, przy którym można zarobić wiele pieniędzy.

Kiedy Wiklak złożył zeznanie, obecny na sali posterunkowy odprowadził go do więzienia centralnego. Jak się dowiadujemy, dozorcy powitali Wiklaka entuzjastycznie.

— Co to, nasz Wacuś?! Wróciłeś znowuż?

Następnie przed kratami sądowemi przewinęło się kilku prywatnych dyskonterów, którzy puszczali w obieg weksle Łypacewicza. Z zeznań tych widać, że adwokat znajdował się w niezwykłych perypetjach. Przez poczekalnię przewijało się dziesiątki osób nadszarpniętych przez adwokata. Początkowo prosili o uregulowanie należności, potem stawiali kategoryczne żądania, a wreszcie rzucali podróżki.

— Nic mi nie zrobicie — mówił Łypacewicz — jestem adwokatem i dam sobie z wami radę.

Nowe podatki
czy druga pożyczka wewnętrzna

Dyskusja nad ustawą skarbową w sejmowej komisji budżetowej ujawniła, że między klubem BB a p. min. aZwadzkim istnieją pewne różnice poglądów na sposób pokrycia deficytu, jaki wynika z cofnięcia projektu daniny szkolnej.

P. Miedziński wyraźnie zaznczył, że rynek nasz dojrzał do wewnętrznych operacyj kredytowych, co zrozmiano jako zapowiedź rozpisania nowej pożyczki wewnętrznej ,zaś p. Zawadzki za powiedział, iż jeszcze w ciągu bieżącej sesji sejmowej wniesie nowe projekty podatkowe po uzgodnieniu ich na Radzie Ministrów.

Jak słychać, istnieją w tym kierunku trzy projekty, amianowicie: rozszerzenie podatku majątkowego, nałożenie specjalnych opłat na banki oraz specjalnych opłat na wielki przemysł. Może być, że w rezultacie uwzględnione będą oba punkty widzenia.

Czy będziemy wywozili piwo do Ameryki?

Z dniem 1 b. m. zostało zniżone w Stanach Zjednoczonych cło na piwo zagraniczne o 50 proc., t. j. z 1 dolara od galonu (4 litry) do 50 centów. Poprzednia stawka celna uniemożliwiała całkowicie eksport do Stanów Zjednoczonych piwa z Polski, próba podjęta przez jeden z browarów zakończyła się fiaskiem. Obecnie, wobec zniżki celnej, browary polskie przeprowadzają kalkulację i badają możliwości eksportu.

Z dokonanych obliczeń wynika, iż piwo polskie w Ameryce nawet przy zniżonej opłacie celnej musi być dwa razy droższe od piwa amerykańskiego. Mimo to niektóre browary zamierzają produkować specjalne gatunki piwa dla Ameryki i podjąć próby eksportu, licząc na to, że przed wojną piwo znanych browarów polskich cieszyło się w Stanach Zjednoczonych poważnym zbytem.

Polska polityka zagraniczna w Sejmie

szy projekt tej akcji. Będziemy ją śledzić z zainteresowaniem i sympatją, badając przedewszystkiem opinję państw, bezpośrednio zainteresowanych, t. j. państw naddunajskich".

sojusznikami, a w szczególności z Francją. Pragnęlibyśmy — oświadcza — aby kierownictwo naszej polityki zagranicznej dało jak najdobitniej wyraz chęci prowadzenia stosunków polsko - francuskich spowrotem w łożysko wzajemnego zaufania i zrozumienia.

Dzisiejsze exposé p. ministra obaw zastrzeżeń i niepokojów co do kierunku naszej polityki zagranicznej nie usunęło.

Pos. Lewicki (Ukr.) protestował przeciw wypowiedzeniu traktatów mniejszościowych i obszernie protest ten uzasadniał.

Polska przoduje w utwalaniu pokoju

„Przedstawiony panom przebieg prac politycznych naszych w ciągu ubiegłego roku daje — zdaniem mojem — zupełnie jasny obraz zasadniczych tendencyj polityki polskiej. Jest to oczywiście polityka polska, nasza polityka własna. Może się jednym podobać, drugim nie podobać. To jest ich dobre prawo. W naszym rachunku będę się trzymać wymowy faktów.

Nie mam zamiaru zajmować się takiemi, czy innemi głosami niezadowolenia, słyszanego z różnych krajów. Z ich pobieżnego przeglądu zanotowaliśmy tylko jeden zarzut, który, choćby ze względu na jego paradoksalność, zasługuje na to, aby go krótko omówić.

Od czasu do czasu mówi się, że Polska wykazuje zbyt mało zainteresowania dla kolektywnych prac pokojowych. Wiele, oczywiście, zależy od tego, co kto rozumie przez prace pokojowe. Stwierdzam, że bilans poprzedniego roku stawia nas w szczególnie korzystnej pozycji dla podjęcia tej dyskusji. Robiąc przegląd nie słów i teoretycznych deklaracyj, ale realnych działań, mających na celu poprawę stosunków sąsiedzkich, usunięcie spraw, uważanych za sporne, zmniejszenie płaszczyzny tarć, które mogłyby się przerodzić w spory, czy konflikty, możemy śmiało określić nasze miejsce w szlachetnem współzawodnictwie wysiłków, zmierzających do utrwalenia pokoju. Kto realnie i praktycznie zrobił więcej od nas, z tym będziemy dyskutować.

Nie rozwiał niepokojów
P.P.S. o mowie min. Becka

Przedstawiciel PPS, pos. Czapiński, oświadcza, że mowa p. min. Becka nie posiadała żadnych akcentów politycznych, była tylko wyszczególnieniem faktów, jakie zaszły w dziedzinie polityki zagranicznej w ostatnim roku. Ani Sejm, ani społeczeństwo nie wie, jaki jest kierunek naszej polityki zagranicznej. Ogólnie biorąc p odzisiejszem exposé wiemy tak samo mało, jak i przedtem.

Omawia następnie bardzo obszernie stosunki z Francją, Niemcami, Rosją i in. państwami europejskiemi, a w zakończeniu stwierdza, że PPS uważa obecną urzędową politykę zagraniczną Polski za niewłaściwą i szkodliwą, a dzisiejszego exposé p. min. Becka do wiadomości nie przyjmuje.

Poseł Róg (Kl. Ludowy) daje wyraz niepokojom, jakie budzą wyraźne objawy rozluźnienia przyjaźni z dotychczasowymi naszymi

Wyścigi konne w Zakopanem
Szósty dzień sezonu

Pod względem nagród dzień dzisiejszy jest jednym z najskromniejszych: wyłącznie gonitwy grupowe i gonitwa z przeszkodami z najmniejszą nagrodą zł. 300.

Gon. I. (przeszkody). Niezły dawniej Baccarat nie wykazuje obecnie dobrej formy; pozatem nigdy nie odpowiadał mu długi dystans. Z zapisanych koni, aczkolwiek bez zwycięstwa, stosunkowo nieźle biegały już w Zakopanem **Nefisar** i **Naulaka**.

Gon. II. Dogaressa była zdecydowanie pobita w 2-konnym wyścigu przez zapisaną tu Admonicję. Faza jest towarzyszką stajni Admonicji, zapewne stajnia pośle tylko jedną z nich. Lexicon jeszcze wogóle ani razu nie startował (także jako 2-letni), a jak głosiła fama przed sezonem, poszedł do Zakopanego raczej dla zdrowia — na powietrze, niż dla wyników. Mimo, że jeszcze niewiele pokazał, przypuszczamy, że dobrze przejdzie **Gejzer**, którego typujemy przed **Admonicją** (względnie jej towarzyszką stajni **Fazą**).

Gon. III (płoty). Trudne przewidywania. Krótki stosunkowo dystans będzie odpowiadał szybkiej i dobrze skaczącej Złotej Panterze, której przegrana ostatnia (do Frontona i Skrobonogiego), wydaje się podejrzana. Ibarrvilla odniosła już jedno zwycięstwo, dość łatwo nawet. Nieźle przeszedł w gonitwie ostatniej Fetysz. Nie biegał jeszcze w Zakopanem **Ellis**, po którym ze względu na wcale niezłą karjerę poprzednią na prowincji spodziewać się można wyścigu dobrego; za najniebezpieczniejszą dla niego uważamy **Złotą Panterę**.

Gon. IV Niezły w tej stawce Irrtum zawodzi dotąd, nie zdradzając dobrej formy. Nie bez szans Gaz-Lina, jednakże największe szanse przyznajemy **Intruzowi**. W razie gdyby **Ibarrvilla** nie startowała w płotach, a tutaj — może zająć miejsce.

Gon. V. Nieźle już biegały w Zakopanem Bonne Aventure, Tyber, Fantom i Manru. Ten ostatni, nie najlepiej jechany, przegrał gonitwę ostatnią w walce do Intruza; w gonitwie tej został zarabany. Poprzednio w karjerze prowincjonalnej nieźle się zaznaczył. Cyrus II, który powinien i teraz w Zakopanem czynić postępy. Ostatecznie przypuszczamy, że rozegrają: **Bonne Aventure, Cyrus II, Manru**.

Zapisy koni

Gon. I. Dyst. 3;600 m. Nagr. 300 zł. Przeszkody. Dla 4-letnich i starszych koni, które nie wygrały w 1934 r. w gonitwach z przeszkodami 2000 zł., a w bież. sezonie nie wygrały w tych gonitwach 300 zł. Naulaka Rozwadowskiego (74 kg.), dosiada właściciel, Nefisa Jędrzejewskiego (71 kg.), jeźdz. Sikorski, Parbleu Pomernackiego (73 kg.), Lady Sol Niklejewskiego (72) kg.), dosiada właściciel, Baccarat Niemojewskiego (73 kg.).

Gon. II. Dyst. 1.300 m. Nagr. 500 zł. Gejzer Makowskiego (58 kg.), Lexicon st. Nałęcz (55 kg.), p. Pomernacki, Faza II, st. Ferdynandów (55 kg.) chł. Bews, Dogaressa Bronikowskiego (55 kg.), jeźdź. Rok, Admonicja st. Ferdynandów (53 kg.), chł. Herman.

Gon. III. Dyst. 2.400 m. Nagr. 500 zł. Płoty. Ibarvilla Bronikowskiego (74 kg.), jeźdz. Sulik, Ellis Rozwadowskiego (72 kg.), dosiada właściciel, Złota Pantera ofic. 1 p. Ułanów (7 2kg.), jeźdz. Raniewicz, Fetysz Niemojewskiego (7 1kg.), Branka II Niklewskiego (72 kg.), dosiada właściciel.

Gon. IV. Dyst. 1800 m. Nagr. 500 zł. Intruz Rościszewskiego (60 kg.), jeźdź. Kusznieruk, Kormoran st. Ferdynandów (59 kg.), chł. Herman, Ibarvilla Bronikowskiego (59 kg.), jeźdz. Rok, Gaz-lina Rutkowskiego (57 kg.), Irrtum Starzewskiego (61 kg.), chł. Bews.

Gon. V. Dyst. 1.600 m. Nagr. 400 zł. Cyrus II st. Podhalanka (61 kg.), Tyber Pomernackiego (60 kg.), chł. Kłoszewski, Nadobna Starzewskiego (59 kg.), chł. Bews, Eneida Bierzyńskiego (58 kg.), Bonne Aventure st. Nałęcz (55 kg.), chł. Poniecki. Noemi Bronikowskiego (57 kg.), jeźdz. Rok, Fantom st. Ferdynandów (59 kg.), chł. Herman, Fra Diavolo Lenczewskiego (60 kg.), Manru Makowskiego (61 kg.).

Nowe procesy
b. ONR-owców

Wkrótce w wydziale III karnym Sądu Okręgowego znajdzie się nowa sprawa b. członków Obozu Narodowo - Radykalnego. Wszyscy oskarżeni w liczbie 5 osób z Karolem Ziemło i małż. Kwiatkowskimi odpowiadają z art. 165 k. k., który mówi o przynależności do organizacji, której cele pozostać mają tajemnicą wobec władzy państwowej.

Polska osamotniona w Europie
Mowa posła St. Strońskiego

P. Stroński: Działalność p. Ministra przypada na okres dla naszej polityki zagranicznej szczególnie pomyślny ze względu na jej dziejowe podstawy. Ten obrót dla nas pomyślny dokonał się głównie wskutek zjawienia się na początku 1933 Trzeciej Rzeszy. Pierwszem następstwem tego był fakt, że upadło ścisłe porozumienie Rosji z Niemcami. Łatwo jest zrozumiałe dziejowe znaczenie dla nas tego faktu. Skutkiem takiego porozumienia niegdyś Polska upadła, a od czasu układu w Rapallo znowu podobna groźba nad nami zawisła. To na jakiś czas ustało. Następnie zmienił się stosunek Europy zachodniej do Niemiec. Przedtem była powszechna skłonność do t. zw. pojednania z Niemcami, które miało się odbywać naszym kosztem. I tutaj dla nas zaszła doniosła zmiana dziejowa.

Ten korzystny układ dziejowy znalazł swój wyraz także w bieżących podstawach **dyplomatycznych**. Niemcy występują w październiku 1933 z Ligi Narodów i zaczynają politykę zatargu z całą niemal Europą .Następnie Mołotow i Litwinow zapowiadają w grudniu 1933 wstąpienie Rosji do Ligi Narodów. A później, w lutym 1934 r., również pod wpływem zmienionego stanu rzeczy w Europie, Rząd pp. Doumergue, Petain i Barthou we Francji przeprowadza wyprostowanie dotyczczasowej polityki francuskiej. Więc i te dyplomatyczne podstawy przedstawiają dla Polski szczególną korzyść.

Stajemy przed pytaniem, czy ten okres dał nam rzeczywiście te korzyści jakich można się było spodziewać?

TAJEMNICZOŚĆ.

Gdy Niemcy zwróciły się, po swem wystąpieniu z Ligi Narodów, do Polski i rozpoczęły z nami politykę pojednawczą, Polska niejako wyłamała się od Europy zachodniej i zaczęła prowadzić politykę wobec Niemiec inną, niż państwa zachodnie. Odrazu powiem, że my nie stawiamy tego jako zarzutu. Jest dla nas rzeczą zupełnie zrozumiałą, że dla nas, jako sąsiadów Niemiec, ułożenie się stosunków z Niemcami musi być w znacznej mierze inne, niż dla państw zachodnich. Ale potrzeba było ścisłego określenia do czego ten układ nasz z Niemcami służył. Tymczasem urzędowa polityka polska otoczyła go **tajemniczością**, co było tem szkodliwsze, że Berlin objaśniał to gorliwie jako zwrot w polityce Polski.

PAKT WSCHODNI.

Zjawiła się następnie sprawa t. zw. **paktu wschodniego**. Gdy Sowiety zwróciły się do Polski w sprawie poręczenia nietykalności państw bałtyckich, to się nie udało, poczem zwróciły się do Niemiec, co też nie dało wyników. Wtedy Sowiety szukały innego sposobu i zdaje się, że doszło do pewnej wymiany poglądów w tej sprawie podczas spotkania min. Barthou z Litwinowem 18.V.34, gdyż od tego czasu pojawia się myśl już nie miejscowego lecz szerszego zabezpieczenia pokoju na wschodzie, czyli t. zw. pakt wschodni. P. minister Beck stwierdził, że kodyfikacja tego paktu jeszcze nie istnieje, że jest to tylko myśl rzucona. Otóż zdaje mi się, że Polska powinna była oświadczyć, że dla nas wszelkie poręczenie bezpieczeństwa, szczególniej we wschodniej Europie jest niezmiernie ważne i najchętniej do tego przyłożymy rękę, a nawet powinniśmy mieć w tych rzeczach duży głos ponieważ są to dla nas sprawy bardziej bezpośrednie, niż dla innych państw. Ten pakt nie jest tak pomyślany jak swego czasu pakt Kelloga, gdzie tylko się oświadczało, że wojna jest rzeczą brzydką, lecz ma on zobowiązywać do wzajemnej pomocy. Gdyby około 1 czerwca 1934 w ten sposób było się zaznaczyło stanowisko Polski, to cały świat rozumiałby to nasze stanowisko. Tymczasem wszystkie głosy urzędowe i półurzędowe, raczej te półurzędowe stwierdzały, że ten pakt jest niepotrzebny i wogóle okazywała się jakaś niechęć do niego. To jeszcze byłoby pół biedy, ale nieszczęściem jest to, że jednocześnie Niemcy powiedziały, że za żadną cenę nie przystąpią do tego paktu i w oczach całego świata stanowisko Polski i Niemiec w sprawie zabezpieczenia pokoju i status quo na wschodzie Europy jest takie samo. Tymczasem niema wątpliwości, że interesy Polski i Niemiec w tej sprawie są zupełnie rozbieżne. A stało się tak, że cały świat rozumie, iż stanowisko Polski i Niemiec w sprawie paktu wschodniego nietylko jest jednakowe, ale jak to ludzie mówią, którzy zwykle idą za daleko, że Polska i Niemcy są w tej sprawie z sobą związane.

Tu niech mi wolno będzie na chwilę zatrzymać się i przyjrzeć się jak wygląda stosunek Polski do głównych państw, które tu wchodzą w rachubę.

POLSKA I NIEMCY.

W stosunkach Polski z Niemcami, są obok pożądanego uspokojenia, objawy niekorzystne.

W dziedzinie gospodarczej, na podstawie umowy polsko - niemieckiej o wzajemnej wymianie towarów za cenę około 22 milj. zł. rocznie, według ustalonej listy towarów Niemcy otrzymują od nas artykuły pierwszej potrzeby, jak rolnicze, my zaś otrzymujemy od Niemiec mniej niezbędne artykuły przemysłowe, maszyny, wyroby chemiczne i t. d. W pierwszym kwartale ub. roku Polska dostarczyła produktów rolniczych za przeszło 5 milj., a nabyła wzamian towarów tylko za 500.000 zł.,t . j. o 10 razy mniej. Zauważyć przytem należy, że niemiecki nabywca nie płaci bezpośrednio polskiemu dostawcy, lecz przelewa należność do Izb, które to regulują dopiero wówczas, gdy u Polaka nabędzie towarów za taką sumę, za jaką nabyli ich Niemcy. Czyli narazie Niemcy dostali zadarmo 9 dziesiątych nabytych towarów, a sprzedawca polski czeka na zapłatę. Ta umowa więc nie może być uważana za szczęśliwą i nikt jej chyba bronić nie będzie. Duże zastrzeżenia budzi również nowe ułożenie się spraw żeglugi,.

Dalej jest sprawa ludności polskiej w Niemczech. Proszę przejrzeć 400-stronicowy tom wydany przez Zw. Pol. w Niem. Są skargi na to, że ludności polskiej nawet w domu nie wolno mówić po polsku, że tylko 5 proc. dzieci polskich korzysta z nauki w języku polskim, wówczas gdy wszystkie dzieci niemieckie w Polsce korzystają z nauki niemieckiej, dalej skargi na ustawę o zagrodach włościańskich i cała litanja innych rzeczy na 400 stronicach tej księgi. A u nas i na Pomorzu i nawet w Wielkopolsce i na Śląsku istnieją oficjalnie wśród Niemców narodowi socjaliści ze swastyką, jest dążenie do utworzenia Gleichschaltung całej ludności niemieckiej w Polsce w łączności z Rzeszą. Naszą ludność polską w tych dzielnicach ten stan rzeczy niepokoi.

Umowa z Niemcami z 26 stycznia mówi wprawdzie o poszanowaniu granic, ale jeśli dawniej bywały niepokojące oświadczenia niemieckich mężów stanu, to stwierdzić trzeba, że pojawiają się one i teraz. Kanclerz Hitler w rozmowie z deputowanym Goy w rozmowie z deputowanym Goy w Berlinie oświadczył, że niema już roszczeń na Zachodzie, ale co się tyczy Wschodu, to jest co innego. Podobne oświadczenie złożył w grudniu niemiecki minister Spraw Zagranicznych Neurath w związku ze sprawą paktu wschodniego. A po głosowaniu w Zagłębiu Saary, kanclerz Hitler powtórzył, że obecnie niema już żadnych roszczeń na Zachodzie. Widzimy więc, że co się tyczy Wschodu, to albo są wyraźne zastrzeżenia, albo przemilczenia. Tembardziej więc podkreślić należy pewien brak miary między stanem rzeczywistym a zewnętrzną serdecznością, która się wyraziła między innemi w odwiedzinach p. Goebbelsa i w prywatnych odwiedzinach ministra Goeringa.

A Z ROSJĄ?

Co się tyczy Rosji, to w latach 1932 i 1933 były wyraźne symptomaty wzajemnego wyrównania się stosunków. Czy w r. 1934 to się utrwaliło? Wizyta p. ministra Becka w Moskwie nie posunęła sprawy naprzód. P. Mołotow wyraził się 28.1. 35, że stosunki polsko-rosyjskie są niezadawalające. Utrzymuje się tam podejrzenie, że w stosunkach polsko - niemieckich ukrywa się coś, zwróconego przeciw Rosji.

MAŁA ENTENTA.

Stosunki z **Czechosłowacją** ułożyły się bardzo niepomyślnie. Pierwszy zatarg o ludność polską w Czechosłowacji nie doprowadził do żadnego załatwienia. Nastroje w Czechosłowacji uległy niekorzystnej zmianie, bo gdy dotychczas szukano tam oparcia o Polskę, jako o wielkie państwo słowiańskie, dziś przejawia się tam tendencja, że jeśli nie można oprzeć się o Polskę, to może o Rosję, choć ze względu na różnice ustrojowe Czechosłowacja lgnęłaby obecnie raczej do Polski. Z Jugosławją nic nas nie dzieli, a jednak znalazły się powody do ochłodzenia stosunków na tle stosunków z Węgrami. Oczywiście nikt u nas Węgrom źle nie życzy, ale popierać polityki węgierskiej nie możemy, a tego właśnie obawiają się w **Jugosławji**. Niezupełnie pomyślnie układały się też stosunki z **Rumunją**, zarówno na tle paktu wschodniego, jak też wskutek pewnych zajść w Bukareszcie.

Co się tyczy **Porozumienia Bałkańskiego**, to nasza polityka zagraniczna zupełnie się niem nie zajęła, aczkolwiek Polska miałaby przecież coś do zrobienia na bliskim Wschodzie.

ODOSOBNIENIE POLSKI.

Stosunki z **Francją**, z tem jesteśmy zgodni, muszą być oparte o zasady samodzielności i równorzędności. Ocenialiśmy ujemnie t. zw. politykę Briandowską, a w sprawie paktu czterech, stanowisko nasze było zgodne ze stanowiskiem Ministra. Uważaliśmy, że jest to naruszeniem naszych dobrych stosunków z Francją. Kiedy jednak linja tej polityki uległa zasadniczej zmianie, kiedy przeszedł rząd Doumergue'a, Petain i Barthou, który zerwał z tą polityką i kiedy min. Barthou, dając wyraz temu nowemu kierunkowi, przyjechał do Warszawy, okazało się, że w tym właśnie czasie, z tym właśnie rządem mamy najwięcej nieporozumień. Nie ma w Polsce nikogo, ktoby nie potępiał sprawy Żyrardowa, lub Elektrowni — przesuwanie tych tych spraw jednak na teren polityki (głosy: kto to robił, to właśnie Boussac!). Proszę mnie nie ciągnąć za język. W komunikatach radiowych, jak również i w pismach i w jednym i w drugim wypadku niewątpliwie były szpilki i to podziałało właśnie na znaczne zadrażnienie. Doszło do tego, Francuzi, cały ogół pyta co się dzieje z sojuszem polskim. Jeżeli stworzy się we Francji taki stan umysłów, że nie ma sojusznika — Polski, to oczywiście wytworzy się ciążenie ku Rosji, choć Francja dzisiaj nie chce poświęcać sojuszu z Polską dla Rosji.

Nic nie łagodzi naszego stosunku z Francją. Słuszna w gruncie rzeczy myśl porozumienia się kombatantów nie została szczęśliwie przeprowadzona. Kiedy kombatanci polscy zwrócili się do Francji z listem publikowanym we Francji 10 stycznia, nie było to pojednawczem załatwieniem sprawy, lecz z uwagi na wywołaną polemikę, było spowodowaniem sporu.

Ogólnie oceniając wyniki naszej polityki zagranicznej dochodzi się do przekonania, że jesteśmy na drodze do daleko idącego **odosobnienia** Polski.

Polityka zagraniczna musi być w zgodzie z polityką **obrony państwa**. W czasie, gdy nasz budżet wojskowy wynosi 760 milj. zł., to Niemcy w ciągu roku wydają obecnie na te cele przeszło 2 miljardy marek, czyli dwa razy więcej, niż cały nasz budżet wogóle.

Nasza polityka powinna iść w kierunku wzmocnienia naszej obrony. Pamiętając o tem, że mamy tak uzbrojonego sąsiada, powinniśmy rozbudować nasze przymierza, ażeby zrównoważyć ten stan rzeczy.

ZA DUŻO GRY

W naszej polityce zagranicznej ostatnich 2 lat było za dużo **pierwiastka gry**. Na początku tego okresu widziano tylko, że Francji będzie zależało na Polsce, wobec wyjścia Hitlera z Ligi Narodów, widziano rozdźwięki pomiędzy Francją i Włochami, pomiędzy Francją i Anglją i nie przypuszczano, by Rosja mogła wejść do Ligi. Tymczasem przyszło ścisłe porozumienie Francji z Anglją, Francji z Włochami, a Sowiety weszły do Ligi Narodów. W grze, jaką nasze Ministerstwo Spraw Zagranicznych prowadzi, rachuby okazała się mylne. Do niczego nie prowadzi gra, jak się mówi w bridżu, zawsze tylko z dziadkiem. (P. Miedziński: — Dobry dziadek nie jest zły). Wyniki tej gry są złe. Polska znalazła się bowiem w odosobnieniu. Trudno prowadzić politykę bez poparcia całego narodu, polityka powinna być znana, bo naród nie może być blokiem współpracy z rządem w nieznanej polityce. Kończąc swe przemówienie muszę powiedzieć, że w tym trybie, jaki był w roku 1933, a zwłaszcza w 1934, p. Minister doszedł do kresu wędrówki, na tej drodze do niczego nie dojdziemy.

Rozłam w Stronnictwie Ludowem
Nieoficjalne wystąpienie 11 posłów

W parlamentarnym klubie Ludowym zanosi się na poważny rozłam, a raczej można powiedzieć, że rozłam ten stał się niemal faktem. 11 posłów i 1 senator należący do dawnego Str. Chłopskiego postawili władzom Str. Ludowego cały szereg żądań. Domagali się m. in. pewnych godności partyjnych, zapewnienia im dobrych miejsc na listach przy nadchodzących wyborach oraz uznania tygodnika „Polska Ludowa" jako organ stronnictwa.

Gdy te żądania nie zostały uwzględnione, cofnęli sekretarjatowi klubu parlamentarnego pełnomocnictwa do pobierania za nich diet poselskich i oświadczyli, że nie pozwolą sobie strącać przyjadającej na każdego z nich kwoty 97 zł. miesięcznie na cele stronnictwa. Diety pobrali osobno z kasy sejmowej. Dowodzi, to że nie chcą ponosić ofiar na cele stronnictwa, co równa się wystąpieniu, jakkolwiek oficjalnie jeszcze niezgłoszonemu.

Są to posłowie Baleron, Czernicki, Krysa, Sawicki, Szpringerowa, Margul, Dobroch, Kotarski, Wojtasik, Pac, Mochniej oraz sen. Szafranek. Ponadto jeszcze dwóch posłów nie przyłączyło się wprawdzie do dwóch wyżej wymienionych, postanowiło jednak nie płacić na cele stronnictwa.

Uspokojenie wśród młodzieży
wyższych uczelni we Lwowie

LWÓW 1.2. — Wrzenie wśród młodzieży akademickiej na Uniwersytecie i na Politechnice uspokoiło się.

W rektoracie uniwersyteckim odbyła się konferencja z przedstawicielami towarzystw: Czytelni Akademickiej, „Bratniej Pomocy“, Młodzieży Wszechpolskiej i t. d. Konferencję w obecności kuratorów towarzystw zagaił rektor Czekanowski, wyrażając życzenie, by towarzystwa studenckie wpłynęły na młodzież uspokajająco. Przedstawiciele młodzieży odpowiedzieli, że — ich zdaniem — starcia są wynikiem prowokacyj, stosowanych przez Legjon Młodych, którego większość stanowią elementy pozaakademickie.

Że diagnoza ta jest słuszna, świadczy fakt, że gdy wczoraj Legjon Młodych nie wysłał na Uniwersytet swej bojówki, spokój nigdzie nie został zakłócony.

Aresztowani podczas rewizji w domu akademickim studenci: Wojtas i Kałamarski, portjer Janik (jest on portjerem Domu akademickiego od samego początku, t. j. od r. 1907) i dwaj służący Trojnar i Wolanowski zostali przewiezieni z aresztu do Brygidek.

Do uspokojenia elementów w Legjonie Młodych przyczynił się wiec, zwołany przez tę organizację, na którym uchwalono rezolucję, domagającą się wprost środków policyjnych przeciwko Młodzieży Wszechpolskiej. Wiec ten zgromadził 138 uczestników ze wszystkich obwodów Legjonu Młodych akademickiego i nieakademickiego. Nastrój na wiecu był apatyczny i minorowy, okazało się bowiem, że jest to nie legjon, tylko mała grupka prowodyrów i bojówkarzy.

Kłopoty mandatowe
B.B. bez kandydata na posła

Główna komisja wyborcza stanęła po raz pierwszy wobec wypadku, który dotąd wydawał się tylko teoretyczny: co robić jeśli na liście wyborczej braknie kandydatów do obsadzenia wolnego mandatu.

Wypadek taki zdarzył się z senacką listą państwową BB, które wobec zagarnięcia olbrzymiej ilości mandatów, a następnie różnych rezygnacyj wynikłych z konieczności „czystki“ wyczerpało już pełną liczbę 54 kandydatów, których zgłoszenie na liście państwowej jest dopuszczalne. Ostatnim był stojący na 54-tem miejscu gen. Kołłątaj - Srzednicki, który w zeszłym tygodniu zgłosił rezygnację.

Wobec tego główna komisja wyborcza ustali, w jakim okręgu lista Nr. 1 miała najwyższą niezużytą „resztkę“ głosów, aby w myśl ordynacji wyborczej sięgnąć do tej listy okręgowej dla obsadzenia wolnego mandatu senatorskiego .

Zmarł Bolesław Limanowski
nestor polskich socjalistów

Wczoraj, o godz. 13.45, zmarł w Warszawie Bolesław Limanowski, senator Rzplitej.

*

Bolesław Limanowski urodził się 30 października 1835 r. w majątku Podgórze, pow. Dyneburskiego, t. zw. Polskich Inflantach. Jako młody chłopiec wychowywał się w patrjotycznej atmosferze domu rodzinnego. Ukończył szkołę realną w Moskwie, poczem studjował na Uniwersytecie Moskiewskim medycynę. W r. 1858 przenosi się na Uniwersytet w Dorpacie, gdzie studjuje filozofję i historję. Już na ławie szkolnej ujawniał swój temperament bojowy, pchający go do walki z uciskiem. W Moskwie, jak w Dorpacie pracuje w tajnych organizacjach i uprawia działalność konspiracyjną.

Na wieść o tworzeniu Legjonu Polskiego przez Mierosławskiego, Limanowski wyjeżdża w r. 1860 do Paryża i wstępuje do szkoły wojskowej, założonej przez Mierosławskiego i Wysockiego. Wypadki w Królestwie Kongresowem w r. 1861 skracają pobyt Limanowskiego zagranicą. Wraca on do kraju i bierze udział w akcji zbrojnej przeciwko rosyjskiemu zaborcy. Zostaje członkiem Centralnego Komitetu w Wilnie, kierującego akcją powstańczą na Litwie. Dn. 20 maja 1861 roku zostaje aresztowany i zesłany do guberni Archangielskiej, i tam jednak w głuchem odosobnieniu nie upada na duchu, pracując na polu naukowo-literackiem, interesując się głównie zagadnieniami społecznemi. W pracach tych zarysowuje się coraz wyraźniej oblicze Limanowskiego, jako socjalisty polskiego.

Na wieść o wybuchu powstania 1863 r. Limanowski usiłuje zbiec z zesłania. Zostaje jednak przyłapany i osadzony w więzieniu.

W 1868 r. amnestja ogłoszona przez cara Aleksandra II pozwala Limanowskiemu powrócić do kraju. Osiada w Warszawie, a pragnąc jaknajściślej zetknąć się z klasą robotniczą, wstępuje do fabryki, jako zwykły robotnik.

W r. 1870 przenosi się do Galicji i zamieszkuje we Lwowie, gdzie zasila miejscową prasę swemi artykułami. W r. 1875 uzyskuje doktorat. Ogłasza w tym czasie kilka prac większych, m. in. „Komuniści, Morus i Campanella“, (1876 r.) i zbiera materjały do dzieła „Historja ruchu społecznego w 18-tym i 19-tym wieku“. Za udział w socjalistycznej akcji konspiracyjnej zostaje wydalony z granic Austrji. Odtąd, t. j. od 1 października 1878 r. rozpoczyna się tułaczka Limanowskiego, która trwa blisko 30 lat.

W r. 1907 po zniesieniu zakazu pobytu Limanowskiego w Galicji, osiedla się on w Krakowie, gdzie wydaje monografję o Stanisławie Worcellu (1910 r.), „Szermierze Wolności“ (1911 r.), „Historję ruchu rewolucyjnego w Polsce w r. 1846“ (1913 r.).

Po spełnieniu się wielkiego celu życia Limanowskiego, odzyskaniu przez Polskę niepodległości, mimo podeszłego wieku, pracuje wytrwale nadal. Z ramienia PPS wchodzi do Senatu Rzeczypospolitej, gdzie zasłużony ten bojownik niepodległości zdobywa sobie powszechny szacunek i autorytet. W dn. 5 listopada 1934 r. Senat Akademicki Uniwersytetu Warszawskiego nadał Bolesławowi Limanowskiemu doktorat honorowy.

11 osób poniosło śmierć
w katastrofie samolotu pod Szczecinem

BERLIN, 1.2 (PAT). — Wczoraj wieczorem na linji Królewiec — Berlin wydarzyła się poważna katastrofa lotnicza.

Mianowicie samolot niemiecko-sowieckiego towarzystwa żeglugi powietrznej „Deruluft“, który wczoraj o godz. 16-ej wystartował z Gdańska do Berlina, zmuszony był wskutek niepomyślnych warunków atmosferycznych do lądowania po drodze. Pilot zamierzał wylądować w Szczecinie i zawiadomił o tem radjotelegraficznie tamtejsze lotnisko. Obniżając stopniowo lot około godz. 7-ej wiecz. samolot zbliżył się do miejscowości Podejuch, ukrytej między wzgórzami wysokości około 130 metrów. Śnieżyca zakrywała pilotowi pole widzenia. W pewnej chwili samolot zawadził o jedno ze wzgórz i uległ całkowitemu rozbiciu, przyczem 3-ch członków załogi i 8 pasażerów poniosło śmierć na miejscu.

GDAŃSK, 1.2. (PAT). — O katastrofie samolotu na linji Królewiec — Berlin urzędowo donoszą:

Wczoraj wieczorem o godz. 19-ej samolot towarzystwa „Deroluft“ spowodu mgły zmuszony był wylądować na lotnisku w Szczecinie. Podczas przymusowego lądowania maszyna uderzyła w pobliżu Szczecina, a mianowicie w miejscowości Podejuch tak silnie o ziemię, że aparat przewrócił się.

W katastrofie zginęły 3 osoby z załogi oraz 8 pasażerów, czyli razem 11 osób.

Wśród zabitych jest m. in. dr. Lang, dyrektor gdańskiej centrali mleczarskiej, p. Albert Sonntag z Gdańska oraz von Schulz z Sopot. Wśród zabitych jest również Freiherr Marschall von Bieberstein z Królewca, brat b. konsula w Gdańsku.

Towarzystwo „Deruluft“ zaznacza, że jest to po 13-tu latach istnienia tego towarzystwa pierwsza poważna katastrofa.

Rozmowy londyńskie zaczęte
Otacza je wielka tajemniczość

LONDYN, 1.2. (PAT). Narada ministrów brytyjskich i francuskich rozpoczęła się o g. 10.30 w gmachu przy Downing Street.

W naradzie biorą udział ze strony brytyjskiej MacDonald, Simon, Eden, ze strony francuskiej zaś Flandin, Laval, sekr. gen. Prezydjum Rady Ministrów Noel, szef sekcji Ligi Narodów Massigli, sekretarz generalny Quai d'Orsay Leger i ambasador francuski w Londynie Corbin.

LONDYN, 1.2 (PAT). Rozmowy, które rozpoczęły się dzisiaj w Londynie pomiędzy rządem W. Brytanji i Francji będą ukończone jutro popołudniu.

Jest wątpliwe, aby cośkolwiek autorytatywnego z jednej lub drugiej strony stało się wiadome przed zakończeniem rokowań. Obie strony uzgodniły między sobą, że przed ogłoszeniem komunikatu, co nastąpi prawdopodobnie jutro przed wieczorem nic nie będzie ujawnione o przebiegu i treści rozmów.

Losowanie premij
Pożyczki budowlanej

Wczoraj odbyło się losowanie premji do obligacji 3 proc. premjowej pożyczki budowlanej serji I-ej. Wylosowano razem 112 premij na sumę 500.000 zł. Wygrane padły na numery:

Zł. 250.000 — Nr. 766667.

Zł. 50.000 — Nr. 798037.

Po zł. 10.000 — Nr.Nr.: 72720 228014 885927 520857 12198 402125 31257 852225 148831 460642.

Po zł. 1.000 — Nr. Nr.: 240641 13273 471981 738264 742818 11710 643806 713056 47754 794623 991305 919291 297407 239970 908667 420453 506616 59770 159979 341352 529870 157239 299473 271085 200821 279483 881521 712535 667444 892811 443870 710314 183490 949103 221240 381346 44401 428579 428630 816695 148074 458475 676909 420600 292811 323925 939809 445100 751667 295363 166368 204350 108220 149601 531655 173429 848217 549175 850320 490001 494949 493249 234344 368889 974296 690172 62940 394766 174658 178760 173671 926175 198417 951318 840210 40492 515240 993322 616642 69342 776591 211043 189994 917195 539908 443269 860790 711034 990732 754705 959997 773722 863218 849940 131594 826793 421910 839017 80706 426375.

Ciężka sytuacja w przemyśle
Zagłębia Dąbrowskiego

SOSNOWIEC 1.2. — Na kopalni Grodzieckiego Towarzystwa w Grodźcu wybuchł strajk robotników, którzy domagają się wypłaty zaległych zarobków lub choćby tylko zaliczki. Już od wtorku 500 robotników przebywa w sali zbornej, skąd nie chcą ustąpić. Wczoraj w inspektoracie pracy odbyła się konferencja, na której przedstawiciel zarządu dyr. St. Raźniewski, przyrzekł wypłacić robotnikom w bież. tygodniu zaliczkę, a w przyszłym tygodniu drugą zaliczkę na poczet należności. Robotnicy mimo to nie opuścili kopalni.

W zakładach Hulczyńskiego w Sosnowcu zapowiedziano redukcję robotników w kilku działach. W bieżącym tygodniu nie pracuje hala amerykańska, w związku z czem zredukowano 100 robotników.

10.992 awanse
w urzędach i przedsiębiorstwach państwowych

Na dzień 1 lutego r. b. przeprowadzono 10.992 awansów w urzędach i przedsiębiorstwach państwowych. W kancelarji cywilnej Prezydenta Rzplitej awansowało 16 osób, w Prezydjum Rady Ministrów — 4, w Min. Spraw Wewnętrznych, łącznie ze wszystkiemi urzędami podległemi i policją państwową — 1685, w Min. Skarbu, łącznie ze Strażą Graniczną — 1004, w Min. Sprawiedliwości — 429, w Min. Wyzn. Rel. i Ośw. Publ. — 232, w Min. Rolnictwa i Reform Rolnych — łącznie z lasami państwowemi — 423, w Min. Przemysłu i Handlu — 71, w Min. Komunikacji łącznie z przedsiębiorstwem PKP — 5.464, w Min. Opieki Społecznej, łącznie z podległemi przedsiębiorstwami — 144, w Min. Poczt i Telegrafów łącznie z przedsiębiorstwem Polska Poczta, Telegraf i Telefon — 1097, w Najw. Trybunale Administracyjnym — 6, w Min. Spraw Wojskowych — 348.

Oprócz tego awansowało 125 sędziów oraz w ciągu stycznia r. b. w drodze automatycznych awansów, przewidzianych specjalnemi przepisami, przeprowadzono 24 tys. 600 awansów nauczycielskich, w tem 23.200 w szkolnictwie powszechnem, 1200 w szkolnictwie średniem ogólnokształcącem i seminarjach nauczycielskich, 200 w szkolnictwie zawodowem.

Większość tych awansów przeprowadzono w najniższych grupach uposażeniowych.

Rujnujące rolników
opłaty na targowiskach

Szczególnie żywe niezadowolenie włościaństwa wywołują opłaty targowiskowe w miastach, które dotykają ich bardzo dotkliwie, gdyż automatycznie obniżają otrzymywaną przez rolnika cenę. Jak się okazuje z memorjału, wniesiono w tej sprawie przez rolników na Wołyniu, rozpiętość tych opłat waha się w fantastycznych granicach od 15 groszy do 2 złotych od sztuki bydła lub nierogacizny.

Niedawny okólnik Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w sprawie budżetów samorządowych polecił miastom obniżenie tych opłat w wypadkach, gdy są nadmiernie wygórowane. Chodzi jednak o to, aby był on respektowany w praktyce.

Osławiony Rudroff
został skazany na 5 lat więzienia

LWÓW, 1.2. — Jak donoszą ze Złoczowa, w procesie osławionego Rudroffa został ogłoszony wyrok, na mocy którego został on uznany winnym dopuszczenia się oszustwa na szkodę kolei państwowych i za to został skazany na karę 4 lat więzienia, oraz winnym usiłowanego oszustwa na szkodę firmy drzewnej „Paged“ w Gdańsku i za to został skazany na 2 lata więzienia, razem na łączną karę więzienia przez 5 lat, grzywnę w wysokości 25.000 zł., utratę praw obywatelskich i publicznych przez lat 10 i poniesienie kosztów postępowania sądowego w kwocie 2.820 zł.

P. Goering w Warszawie
Wizyta w Belwederze

Premjer pruski p. Goering spędził onegdajszy dzień w Warszawie. W południe był w ambasadzie niemieckiej na obiedzie, w którym wzięli udział również p. premjer Kozłowski, minist. płk. Beck, Kościałkowski, oraz marsz. Raczkiewicz i gen. Sosnkowski.

O godz. 6-ej p. Goering przyjęty był przez marsz. Piłsudskiego. W czasie wizyty, która trwała około godziny, obecny był również p. min. Beck.

O godz. 9.30 p. Goering odjechał z dworca wschodniego do Berlina.

1 zabity — 3 rannych
Krew na Annopolu
Po libacji awantura i strzelanina

Onegdaj o g. 22 wiecz. w barakach na Annopolu rozegrała się krwawa awantura, która zakończyła się zabójstwem.

W barakach dla bezdomnych jeden z lokatorów urządzał huczną libację z okazji imienin. Sprosił o godz. 6-ej wiecz. grono przyjaciół i kompanów i raczył ich obficie wódką. W pewnej chwili na tle różnicy poglądów, podobno na temat urody jednej z dziewcząt, powstała grubsza awantura między uczestnikami biesiady, którzy w tym czasie byli już mocno podchmieleni. Jeden z pijaków strzelił w zdenerwowaniu do swego kompana. W odpowiedzi na to posypały się strzały i powstała strzelanina, która zaalarmowała 5-tysięczne osiedle. Na miejsce awantury przybyło kilku policjantów. Natychmiast przystąpiono do likwidacji zajścia.

Jak się okazało, podczas strzelaniny został ciężko ranny w klatkę piersiową Jan Góra, mieszkaniec schroniska, lat 20. Zmarł on na miejscu. Pozatem ciężko ranni zostali Henryk Sagański, l. 23, zamieszkały w Dęblinie, otrzymał on postrzał w ręce. Przewieziono go do XVIII komisarjatu P. P. i Jan Grzelak, l. 21, malarz, zamieszkały przy ul. Bazyljańskiej 2, został ranny w kark. Karetka pogotowia przewiozła go do szpitala Przemienienia Pańskiego. Jak stwierdzono Grzelak był pijany.

Na miejscu wypadku zgromadził się liczny tłum, który chcąc bliżej przyjrzeć się rannym rzucił się w stronę karetki pogotowia „Józef“. Tłum obległ ze wszystkich stron karetkę. Wybito szyby i uszkodzono drzwiczki. Odłamkiem szkła został raniony w twarz przodownik Józef Rondzio. Władze policyjne podjęły energiczne dochodzenie w tej sprawie, starając się ustalić, na jakiem tle wynikła awantura, kto był jej bezpośrednim sprawcą, oraz który z uczestników libacji strzelał.

Stałość franka
będzie utrzymana

Na walnem zgromadzeniu akcjonarjuszów Banku Francji (który w ciągu 1934 r. zwiększył zapas złota o 5 miljardów fr., osiągając stopę pokrycia 81 proc. — najwyższą od chwili wprowadzenia ustawy monetarnej z roku 1928), gubernator Banku p. Tannery podkreślił z naciskiem, że niestałość walut jest poważnym czynnikiem, hamującym poprawę gospodarczą świata i zaznaczył, że chęć państw „złotych“ utrzymania dotychczasowej polityki walutowej jest obecnie silniejsza, niż kiedykolwiek przedtem.

Szukali skarbów
w srebrnej trumnie

WILNO 1.2. — Oddawna już kursowała plotka, że gdzieś w murach kościoła św. Jana jest ukryta trumna z bezcennemi skarbami. Plotka ta, której już dawno zaprzeczono, tak podnieciła fantazję dwóch monterów, że za wszelką cenę postanowili odnaleźć miejsce ukrytych skarbów. Okazja taka nadarzyła się im, gdy ich zaangażowano do przeróbki instlacji w opuszczonym niedawno przez Sodalicję lokalu, w suterenie pod krzyżem. W ciągu kilku godzin monterzy opukiwali ściany i powybijali liczne otwory w miejscach, które się im wydały najodpowiedniejsze. Żeby w zapale nie zrujnowali zabudowań, władze duchowne wdały się w tę ich gorliwość i przeszkodziły rujnowaniu ścian.

St. Zjednoczone zażądają
Nowej konferencji gospodarczej

Jak donoszą z Waszyngtonu, sekretarz stanu Hull przedstawił komisji rolnej Senatu wniosek, ażeby St. Zjedn. wysunęły inicjatywę zwołania światowej konferencji gospodarczej dla przedyskutowania posunięć, które przyczyniłyby się do ożywienia handlu międzynarodowego. Konferencja zajęłaby się w szczególności kwestją obniżki barjer celnych i rozbudowy obrotów międzynarodowych.

Bandyci zastrzelili robotnika
Napad rabunkowy na stację kolejową

KATOWICE, (tel. wł.). 31 b. m. o godzinie 19.30 dokonano napadu rabunkowego na stację kolejową Gierałtowice w powiecie rybnickim. Sprawcy, których było dwóch, byli uzbrojeni w rewolwery. Nastkutek alarmu urzędników kolejowych bandyci zbiegli, nic nie zrabowawszy, lecz podczas ucieczki zastrzelili robotnika kolejowego Jana Pawlasa z Krzeszowic. Władze zarządziły pościg.

Zmiany w taryfie pocztowej

Z dniem 1 marca mają nastąpić pewne obniżki w taryfie pocztowej, a mianowicie:

Miejscowe kartki pocztowe, zawierające wyłącznie zawiadomienia o płatności weksli, wezwania do zapłaty należności (niemotywowane) lub zawiadomienia w sprawie wniosku egzekucyjnego spowodu niezapłacenia należności będą kosztowały 5 groszy. Miejscowe otwarte listy, zawierające zawiadomienie o wymiarze składek, wezwania lub nakazy płatnicze z ewentualnem załączeniem blankietu PKO będą kosztowały do 20 gramów 10 groszy., a od 20 do 250 gramów 20 groszy.

Produkcja własnych samochodów opłaca się

Musimy zmotoryzować Polskę

Czasy „priwislinja" w polskim przemyśle samochodowym

Tak jak obelgą dla dawnej Polski była nazwa „polskoje Priwislinje" taksamo obelgą jest dziś dla polskiego przemysłu motoryzacyjnego lokajska nazwa „polski Fiat", „polski Ford" czy „polski Citroen". Czasy „priwislinja" muszą się skończyć również i w przemyśle polskim.

Nasze wytwórnie samochodowe muszą mieć pełnię władz samodzielnych wytwórni niezależnych od zagranicy ani mózgowo ani obrabiarkowo, ani finansowo, jeżeli Polska ma być mocarstwem również i w dziedzinie motoryzacji.

Najbardziej piekącą dziś sprawą jest postawienie biur konstrukcyjnych tak, by w najkrótszym czasie mogły dać rozpracowane warsztatowo projekty wszystkich potrzebnych nam typów podwozi osobowych, ciężarowych specjalnych i motocykli, oraz by stale utrzymywały te typy na jaknajbardziej nowoczesnym poziomie. Inżynierów do tego nam nie brak.

Skoro przemysł samochodowy musi się inwestować w obrabiarki krajowe to przemysł obrabiarkowy musi ich dostarczyć. Toteż i w przemyśle obrabiarkowym najbardziej dziś palącą sprawą jest natychmiastowa rozbudowa biur konstrukcyjnych. by w najkrótszym czasie mogły nam dać należycie rozpracowane projekty pełnej gamy potrzebnych nietylko przemysłowi samochodowemu tokarek, wiertarek, frezarek i szlifierek. Tu również inżynierów nam nie brak. Kwestja „czy się to opłaci" nie istnieje, zagranicą kupić niema za co, a obrabiarki być muszą.

PROJEKTOWANIE NABYWCY

Nie wystarczy jednak zaprojektować i zbudować samochód. Polski inżynier, bo brak nam zdolnych ekonomistów, musi jeszcze i drugi problem rozwiązać: musi zaprojektować nabywcę na swój samochód. Projekt nabywcy to nie paradoks, istnieje on już dawno jako proponowane prawo o premjowaniu samochodów produkcji krajowej. Chwila ogłoszenia tego prawa to usunięcie ostatniej zapory na drodze naszej motoryzacji, to stworzenie brakującego nabywcy. Oczywiście nie wyczerpuje to całego zagadnienia zbytu samochodów produkcji krajowej.

Nie tu miejsce do omawiania wysokości premji i wielkości premjowanej produkcji, powtórzmy sobie tylko raz jeszcze, że za kilka lat nasz sąsiad zachodni będzie miał drugi miljon samochodów.

ZASTANÓWMY SIĘ!

Przypuśćmy, że powaga sytuacji spowodowała decyzję zbudowania w Polsce własnemi siłami wytwórni zdolnej wyprodukować w trzecim roku od chwili decyzji 100.000 samochodów osobowych jednego typu. Przypuśćmy, że w braku inicjatywy prywatnej Skarb Państwa otworzył potrzebne do budowy kredyty, uważając ten osobowy samochód przewożący najważniejsze narzędzie armji — żywego człowieka — za objekt obrony narodowej. Przypuśćmy, że olbrzymim wysiłkiem naszych konstruktorów, warsztatowców i wytwórni obrabiarek pracujących na trzy zmiany uda się w przewidzianym czasie tę fabrykę postawić i uruchomić.

Cena samochodu budowanego w takiej serji będzie dość niska, przypuszczalnie jednak jeszcze za wysoka dla kieszeni 100.000 najlepiej zarabiających Polaków. Otóż premja wypłacana fabryce za każdy wykonany samochód musi być taka, by cena kalkulowała się w taki sposób, aby te 100.000 Polaków mogło go nabyć. Skarb nic ponosi tu żadnych ofiar, bo sumy wydane na budowę wytwórni i premjowanie wracają do Skarbu niezwykle szybko jako podatki od nowych zarobków uruchomionych w kraju przez nowo powstały przemysł i wszystkich jego kolejnych dostawców i poddostawców. **Francuski przemysł samochodowy w r. 1932 przy produkcji 200.000 samochodów rocznie, wartości około 5-ciu miljardów fr. wypłacił Skarbowi w tym że roku 3,5 miljarda fr. podatkami.** Niech ten przykład zwolni mnie od dalszych dowodzeń.

Jestem pewien, że nasz przemysł lotniczy w 100 proc. premjowany przez Państwo, spłaca się w wielkiej części Skarbowi sam — podatkami od zarobków swych pracowników, ich dostawców i poddostawców.

Przemysł samochodowy militarnie niezbędny — finansowo jest dobrodziejstwem dla kraju. Czy mamy go nie uruchamiać lub wraz z jego zyskami powierzać zagranicy?

Inż. Z. K.

Narady nad opanowaniem anarchji pomarańczowej

Anarchja pomarańczowa trwa już cały miesiąc, a ogłoszona przed tygodniem kalkulacja cen ustalona przez Izbę Handl.-Przemysłową (która zresztą w niezwykle szerokiej mierze uwzględnia zyski kupców, gdyż przewiduje na koszty hurtownika i detalisty oraz manco 41 proc. ceny zakupu) nietylko nie poprawiła sytuacji, ale wręcz przeciwnie doprowadziła do podbicia cen, gdyż maksymalną granicę kalkulacji uznano za dolną granicę cen, wyzyskując jej rozbicie na poszczególne gatunki dla podsuwania towaru gorszego za lepszy.

Ponieważ Ministerstwo Przem. i Handlu, mając już dość kłopotów pomarańczowych, całą sprawę nadzoru nad obrotem pomarańczami przekazało Izbom Przem. - Handlowym, mającym działać w porozumieniu z władzami administracji państwowej, przeto wczoraj odbyła się w Komisarjacie Rządu konferencja z udziałem dyrektorów warszawskiej Izby Przem. - Handlowej pp. Rutkowskiego i Jakubowskiego oraz naczelnika wydz. aprowizacyjnego w Komisarjacie p. Rysiakiewicza, poświęcona ustaleniu planu opanowania anarchji.

Plan akcji, przedłożony przez Izbę Przem. - Handl. opiera się zasadniczo na podstawach, zastosowanych przez władze administracyjne uprzednio. Mianowicie hurtownicy sprzedawać mają towar wyłącznie właścicielom sklepów detalicznych, a nie pośrednikom, nieposiadającym żadnych uprawnień. Hurtownicy muszą wystawiać rachunki i oprócz ceny netto, podawać muszą wagę opakowania, a nadto szczegółowo rodzaj towaru.

Detalistom umożliwiony będzie bezpośredni zakup u hurtowników oraz czynienie wspólnych zakupów w krajach eksportujących. Pozatem detaliści ujawniać muszą, oprócz ceny w kilogramach, również gatunek towaru.

Poczynione będą nadto kroki, aby ulgi wprowadzone przy przesyłce pocztą paczek żywnościowych wykorzystane były również dla akcji sprawiedliwego rozprowadzania pomarańcz po całym kraju.

Wreszcie Izba Przemysłowo-Handlowa określi ściśle zasady, podług których rozgraniczona będzie sprzedaż hurtowa od sprzedaży półhurtowej i detalicznej.

Wszelka spekulacja pomarańczami ma być nadal tępiona z całą bezwzględnością.

Może ten plan coś wreszcie konkretnie pomoże? Warto jako ciekawą ilustrację obecnego chaosu zanotować wiadomość, że widząc panujący chaos Polski związek producentów warzyw zwrócił się do władz z propozycją interwencji dla uregulowania handlu, gdyż handlując warzywami a przy nich i owocami ma szerokie możliwości i odpowiednią znajomość rynków zagranicznych. Zdaje się jednak, że propozycja ta nie będzie przyjęta.

Tylko 1 miljon złotych na bezrobocie pracowników umysłowych

Jak się dowiadujemy, Fundusz Pracy preliminuje na rok 1935/36 specjalne kwoty na zatrudnianie bezrobotnych pracowników umysłowych w ośrodkach miejskich. Jeden miljon złotych przeznaczony będzie na zatrudnianie bezrobotnych przy sporządzaniu planów osiedli, zabudowy miast i t. p. Kredyty te umożliwiają przyjęcie do pracy bezrobotnych inżynierów, techników, kreślarzy i t. d.

Jest to jednak tylko kropla w morzu w porównaniu do rozmiarów bezrobocia wśród pracowników umysłowych, które wedle oficjalnych rejestrów wynosi blisko 30 tysięcy osób, a faktycznie jest 4 — 5 razy większe. Fundusz Pracy powinien pomyśleć także o sposobie zatrudnienia innych kategoryj bezrobotnych inteligentów, a nietylko należących do branży technicznej.

Warszawska giełda pieniężna w dniu 1 lutego

Dewizy: Belgja 123.60 (sprzedaż 123.91, kupno 123.29); Gdańsk 172.87 (sprzedaż 173.30, kupno 172.44); Holandja 358.25 (sprzedaż 359.15, kupno 357.35); Londyn 25.93 (sprzedaż 26.05, kupno 25.80); Nowy Jork 5.31 i trzy ósme (sprzedaż 5.34 i trzy ósme, kupno 5.28 i trzy ósme); Nowy Jork (kabel) 5.31 i pięć ósmych (sprzedaż 5.34 i pięć ósmych, kupno 5.28 i pięć ósmych); Oslo 130.40 (sprzedaż 131.05, kupno 129.75); Paryż 34.93 i pół (sprzedaż 35.02, kupno 34.85); Praga 22.12 (sprzedaż 22.17, kupno 22.07); Szwajcarja 171.45 (sprzedaż 171.88, kupno 171.02); Włochy 45.20 (sprzedaż 45.32, kupno 45.08); Berlin 212.65 (sprzedaż 213.65, kupno 211.65).

Obroty mniej, niż średnie, tendencja niejednolita. Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych — 5.30. Rubel złoty: 5.55 i pół — 4.55. Dolar złoty — 8.90. Rubel srebrny 1.61, 100 kopiejek bilonu srebrnego — 0.70. Gram czystego złota 5.9244. Marki niemieckie (banknoty) w obrotach prywatnych — 199.75. Funt sterl. (banknoty) w obrotach prywatnych — 25.96.

Papiery procentowe: 7 proc. stab. 71.59—71.75; 4 proc. dol. 53.80; 5 proc. konw. 67.25—68.00; 6 proc. dol. 75.75—76.00; 8 proc. ziem. 49.50—50.00; 4 i pół proc. ziem. 53.75 — 54.00; 5 proc. Warszawy 70.00; 5 proc. Warszawy (1933 r.) 62.00 — 62.13.

W obrotach prywatnych 7 proc. śląska poż. dolarowa 70.75 (w pr.).

Akcje: Bank Polski 97.00; Lilpop 10.00; Norblin 35.50; Starachowice 18.15.

Tendencja dla pożyczek państwowych przeważnie mocniejsza, dla Listów zastawnych — mocniejsza, dla akcyj — niejednolita.

Warszawska GIEŁDA ZBOŻOWA w dniu 1 lutego

Ogólny obrót 4.771 tonn, w tem żyta 3.626 tonn. Notowano: pszenica jara czerw. szkl. 18—18.50, jednolita 18—18.50, zbierana 17—17.50, żyto I st. 14.50—15, II 14.25—14.50, owies I st. 14.50—15, II 13.50—14.50, III 13—13.50, jęczmień brow. 21—22, gat. II 18.75—19.25, III-ci 16.25—16.75, IV-ty 16—16.25, groch polny 22—24, Victoria 45—48, mąka pszen na gat. I-B 31—32, C 29—31, D 27—29, E 25—27, II-B 23—25, D 22—23, F 21—22, G 20—21, III-A 15—16, żytnia gat. I do 55 proc. 23—24, do 65 proc. 22—23, II gat. 17—18, razowa 17—18, poślednia 14.50—15, otręby pszenne grube 11—11.50, średnie 10—10.50, miałkie 10—10.50, żytnie 8.75—9.

Spółdzielnictwo kredytowe kurczy się

Nasz ruch spółdzielczy, wzięty od roku — w myśl nowej ustawy o spółdzielniach — w kuratelę od góry — stopniowo zamiera. Widać ze statystyki wkładów oszczędnościowych w spółdzielniach kredytowych, która w grudniu z. r. wykazuje dalsze wycofywanie oszczędności, tak, że ich stan zmalał w ciągu tego miesiąca o dalsze 1,8 milj., do 236,8 milj.

Zwyżkę wkładów (o 254 tys. zł. w ciągu grudnia) wykazują tylko spółdzielnie żydowskie.

Uproszczone Księgi handlowe

Wobec spóźnionego zatwierdzenia wzoru t. zw. uproszczonych ksiąg handlowych, których prowadzenie ma uchronić podatników od dowolności władz wymiarowych przy ustalaniu obrotu i dochodu, powstała wątpliwość, co będzie z rokiem bieżącym (w którym po raz pierwszy te księgi wchodzą w życie), a mianowicie okresem od początku roku do chwili poświadczenia ksiąg przez właściwe władze (izby i urzędy skarbowe lub organy samorządu gospodarczego).

Wątpliwość tę rozstrzygnęło Min. Skarbu okólnikiem z 24 stycznia b.r. (L.D.2041/1/35), polecając władzom skarbowym, aby nie kwestjonowały wyjątkowo w tym roku zapisów dokonanych w księgach od początku roku do daty ich zaświadczenia, o ile tylko zaświadczenie to będzie dokonane najpóźniej do 15-go lutego b. r.

Rząd wobec postulatów urzędniczych

Oświadczenie p. wicemin. Siedleckiego

W prezydjum Rady Ministrów interwenjowała delegacja Centralnej Rady Pracowniczej, która w 5-ciu odrębnych memorjałach przedstawiła rządowi zagadnienia zawodowe pracowników państwowych, a mianowicie sprawę awansów służbowych, stosowania pragmatyki, pomocy lekarskiej, zwrotu opłat szkolnych i ulg kolejowych.

Na dłuższej konferencji, którą odbył z delegatami p. wiceminister Siedlecki, podkreślił, że nie wszystkie z aktualnych zagadnień mogą być w chwili obecnej załatwione pozytywnie, zapoznał delegację z zasadami, jakiemi kierował się rząd przy awansach pracowników państwowych, przeprowadzonych na dzień 1 lutego i dodał, że awanse stosowane będą w miarę możności dwa razy do roku. W roku bieżącym przewidziane są ponowne awanse około 1 lipca.

W dalszym ciągu p. Siedlecki podkreślił, że na rok 1935-36 przewidziano około 13 miljonów zł. na nagrody pieniężne i zasiłki, które w myśl zasad ustalonych przez Rząd otrzymywać mogą funkcjonarjusze niższych grup uposażeniowych, mający na utrzymaniu większą rodzinę.

Co do funkcjonarjuszów prowizorycznych, to obecnie względy budżetowe nie stoją już na przeszkodzie uchyleniu zakazu mianowania ich na stałe, ponieważ funkcjonarjusze ci uzyskali z dn. 1 lutego 1934 prawa emerytalne w tym samym zakresie co funkcjonarjusze stali, zmiana więc charakteru stosunku służbowego z prowizorycznego na stały nie pociągnie za sobą zwiększenia wydatków skarbu państwa na emerytury. Zatem postulat określenia maksymalnego czasu służby prowizorycznej może być przychylnie rozważony, przyczem w wypadkach konkretnych mianowanie na stałe, zgodnie z przepisami, może zależeć od spełnienia pewnych warunków, w szczególności od złożenia egzaminów praktycznych, przepisanych na stanowiska urzędnicze.

Do zagadnienia rozszerzenia pomocy lekarskiej, w szczególności w zakresie lecznictwa zapobiegawczego ustosunkował się p. wiceminister przychylnie, podkreślił jednak, że w dzisiejszych warunkach rozwiązanie tego zagadnienia nie może pociągnąć za sobą zwiększenia wydatków państwowych.

Nowy kartel cementowy

Jak donosi urzędowo PAT. w dniu 24 stycznia r. b. zgłoszona została do rejestru kartelowego umowa dotycząca cen cementu oraz warunków sprzedaży.

W skład nowego kartelu wchodzą cementownie Szczakowa, Goleszów, Grodziec, Saturn, Wołyń i Wysoka.

Jest to zatem tylko jeden koncern cementowni (wśród których istnieje jak wiadomo ostra walka konkurencyjna i walka ta była nawet zakulisowym powodem przymusowego rozwiązania kartelu), cementownie bowiem koncernu „Firley" do nowego kartelu nie weszły.

Jak stangret i ślusarz redagowali w Krakowie gazetę?

KRAKÓW, 1.2. — W procesie przeciwko 12 szantażystom prasowym przesłuchiwano dalej świadków.

Właściciel restauracji przy ul. Lubicz 15, Wincenty Godzwon, opowiadał, jak oskarżony Łoboda, chociaż otrzymał kolację po zniżonej cenie, napisał na niego ostry artykuł o nieporządkach w restauracji, na co jednak świadek nie reagował, ponieważ „człowiek mądry tego czytać nie będzie, a na głupim mi nie zależy".

Świadek Stanisław Kliś, z zawodu ślusarz, zeznał, jak to Łoboda namówił go do podpisywania „Głosu Publicznego" w charakterze redaktora odpowiedzialnego, obiecując mu za podpisywanie numeru 20 zł. Ten „honor" okazał się dla świadka bardzo niefortunny, bo choć podpisał tylko 6 numerów, musiał zapłacić 600 zł. grzywny, nałożonej na niego przez sądy za różne obraźliwe artykuły.

Przewodniczący: — Panie Łoboda, pan wszystkich redaktorów odpowiedzialnych angażował w restauracji u Janczyka?

Łoboda: — Nie, proszę wysokiego trybunału.

Przewodniczący: — Bo słyszeliśmy, że i poprzedniego redaktora odpowiedzialnego namawiał pan u Janczyka. To było już takie tradycyjne miejsce dla angażowania odpowiedzialnych redaktorów „Głosu Publicznego".

ŚRUBSZTAK I GAZETA.

Świadek Kliś wtrąca swe opowiadanie: — Pan Łoboda dał mi tam trochę popić i namawiał na to redaktorstwo odpowiedzialne. Mówiłem mu otwarcie, że się nie znam na tem zupełnie, znam się na śrubsztaku, ale nie na gazecie. Ponieważ jednak miałem trochę w głowie, a Łoboda obiecywał mi po 20 zł. od numeru, więc się zgodziłem. Wyszedł pierwszy numer i zauważyłem, że treść jego była taka „z trupią główką", napastliwa i urągliwa. Pytam więc Łobody: „Ma pan dowody?" Pan Łoboda na to: „Co się pan wtrąca, to nie pana rzecz. Jesteś pan za głupi".

STANGRET REDAKTOREM.

Zeznawał dalej jako świadek kpt. rez. Janicki, który wspomniał, że Łoboda pełnił niegdyś funkcje portjera w „I. K. C.", następnie zaawansował na stangreta, aż wreszcie został wydawcą i redaktorem „Wolnego Słowa". Świadek Janicki potwierdził m. in., że Łoboda żądał od płk. Skorupskiego 5.000 zł. okupu i że 3.000 zł. z tej sumy miał otrzymać adw. Knoebel, jako autor wspomnianego artykułu.

Inny świadek, Wacław Lipiński, właściciel „Ziemiańskiej" i pensjonatu przy ul. Zacisze, zeznał, że Laksberg usiłował wyszantażować na nim 200 zł. za artykuł pochwalny w „Wolnem Słowie", którego świadek nie zamawiał. Gdy jednak nie zapłacił, został przez Laksberga zaatakowany. Świadek Lipiński zeznał dalej, że w r. 1925 był przez dwa miesiące współwłaścicielem „Wolnego Słowa" i na swym udziale stracił 8.000 zł. Powstało to stąd, że przy kupnie wydawnictwa jemu i innym czterem kupującym udziały przedłożono fałszywe księgi.

„POWOŁANY ZE STRONY RZĄDU".

Jedna z dalszych ofiar szantażystów, świadek Wasserlauf, właściciel restauracji na Stradomiu zażądał od Łobody sprostowania szkalującego artykułu. Łoboda zarzuty odwołał, ale za zamieszczenie sprostowania zażądał 100 zł. Na pytanie, dlaczego „opisał" lokal świadka, odpowiedział wówczas Łoboda: „Jestem powołany ze strony rządu do tępienia zła".

Jak się okazuje z zeznań Kuhnreicha, „powołany" Łoboda przyjmował również bardzo drobne kwoty jako okup, co świadczy o... wielkiej skrupulatności wydawcy „Głosu Publicznego".

Niezwykłe wrażenie sprawiły zeznania dalszego świadka, Wolnego, właściciela zakładu pogrzebowego i prezesa rady nadzorczej Banku Spółdzielczego, który twierdził, że oskarżeni zrujnowali go majątkowo, zniszczyli mu zdrowie i wiele krzywdy moralnej wyrządzili.

Śnieg na kolejach

Dzięki przedsięwzięciu natychmiastowych robót przy odkopywaniu zasypanych torów kolejowych, wszystkie pociągi pośpieszne i zwykłe nadeszły wczoraj do Warszawy bez opóźnień. W komunikacji podmiejskiej nie nastąpiły żadne zmiany.

Na dworcach warszawskich pracowało 50 osób nad usuwaniem śniegu z torów i zwrotnic. Pługów nie wysyłano.

Melduję posłusznie że dokonałem kradzieży...

BYDGOSZCZ, 1.2. — Chcąc uzyskać dach nad głową i wikt w więzieniu 35-letni bezrobotny i bez stałego miejsca zamieszkania, robotnik Adam Małecki z Bydgoszczy, wybił w ubiegłym tygodniu szybę wystawową w sklepie Leona Dorożyńskiego przy narożniku ul. Długiej i Jezuickiej, poczem z wystawy sklepowej porwał wełnianą koszulę. Po dokonaniu przestępstwa Adam Małecki zgłosił się dobrowolnie do zbliżającego się ku niemu posterunkowego i zaraportował:

— Melduję posłusznie, iż dokonałem kradzieży, proszę mnie zamknąć!

Policjant, zdumiony tym raportem, dowiedział się następnie, że Małecki nie widział innego wyjścia z ciężkiej sytuacji, a nie chcąc zginąć na bruku, zapragnął dostać się do więzienia.

Życzeniu bezrobotnego stało się zadość. Doprowadzony na rozprawę uzyskał wyrok 6 miesięcy bezwzględnego więzienia. Po ogłoszeniu wyroku Małecki podszedł do sędziego i niezwykle uradowany, serdecznie mu podziękował, że dał mu wolne mieszkanie i utrzymanie w ciężkim okresie zimowym, inaczej bowiem zginąłby z głodu.

Napad bandytów na stację kolejową

KATOWICE 1.2. — Wczoraj późno wieczorem dokonano napadu rabunkowego na stację kolejową Gierałtowice powiatu Rybnik. Bandytów, którzy byli uzbrojeni w rewolwery, odstraszyli urzędnicy kolejowi. Podczas ucieczki bandyci zastrzelili robotnika kolejowego, Jana Pawlaka z Krzeszowic.

Co nam przyniesie nowa ortografja?

„Rzeczpospolita" czy „Zeczpospolita"

Rozmowa z członkiem Komitetu Ortograficznego

Dwa obozy

Kiedy zaapowiedziano rozporzęcie prac Komitetu Ortograficznego, powołanego przez Polską Akademję Umiejętności w Krakowie, odrazu zaczęto się zażegnywać: dajcie nam spokój! Nie męczcie dzieci! Lepszy stary nieporządek, niż nowe porządki! Przecież nie można kilka razy w życiu nanowo uczyć się pisać! Dość tych zmian!

A z drugiej strony zwolennicy reformy ortografji żądali zmiany, tylko, że bynajmniej nie okazywali zaufania do pracy Komitetu Ortograficznego: Tu uczeni nic nie zmienią! Póki będziemy się radzić profesorów, póty ciągle będzie kłopot z ortografją! Tylko dekret rozstrzygnie sprawę! Jak zmieniać, to zmieniać radykalnie — wyrzucić „rz", „ó" i „h". Szkoda czasu w szkole na takie głupstwa!

Taka była mniej więcej reakcja ludzi nie mających z językoznawstwem bliższej styczności, patrzących na sprawę reformy ortografji wyłącznie z praktycznego punktu widzenia.

Ci, co pomstują na ciągłe zmiany w zasadach pisowni mają rację pozornie. Pozornie, dlatego, że padli ofiarą własnej pochopności, przyjmując nowe reguły zawarte w dziewiątem wydaniu popularnej „Pisowni" prof. Łosia.

Casus belli

Warszawa pamięta dawną „wojnę" ortograficzną. Krakowska Akademja Umiejętności miała swoją ortografją, prof. Kryński propagował swoją i dochodziło do tego, że nawet na Uniwersytecie profesor, odbierając pracę piśmienną studenta, prosił go o notatkę, jakiej ortografji używał w pracy, czy prof. Kryńskiego, czy Akademji.

Kiedy więc rozeszła się pogłoska, że jest ortografja nowa, zreformowana i zatwierdzona ostatecznie przez Akademję i przez Ministerstwo W. R. i O. P., poprostu w imię dyscypliny społecznej, mimo zastrzeżeń, jakie budziły nowe zasady pisowni, zaczęto nawoływać do stosowania reguł wyłożonych nieżyjącego już prof. Łosia, dokonane przez prof. Nitscha.

„Zpańska" i „z chłopska"

Ale okazało się, że owe zasady łatwiej przyjąć, niż zastosować. Najgorzej zaś było ze sprawą pisowni łącznie i oddzielnie. Dlaczego np. według zasd prof. Nitscha pisze się wgórę, wgórze razem, a wgłąb, wgłębi oddzielnie? Albo czemu pisze się „zpańska", obok „z chłopska", czy też „spyszna"?

Toteż „Pisownia Polska" w IX wydaniu wywołała istną burzę protestów. Zaczęli skarżyć się obałamuceni nauczyciele, w „Poradniku Językowym" przeprowadzono krytykę opracowania prof. Nitscha, prasa zaatakowała gwałtownie cały pomysł tego rodzaju zmian i wreszcie nowa pisownia nietylko nie została zatwierdzona, ale nawet niedawno Ministerstwo W. R. i O. P. ostrzegło szkoły przed jej stosowaniem, wymagając używania ortografji dotychczasowej.

IX wydanie pisowni powiększyło jeszcze nieład, panujący od czasu Zjazdu Akademickiego z 1917 r. i jego uchwał ortograficznych. Po ostrzeżeniu Ministerstwa nauczyciel języka polskiego uczył ortografji tradycyjnej, a np. nauczyciel historji poprawiał w zeszycie „błędy" według nowych zasad IX wydania.

Zaskoczenie i niespodzianka

Teraz już jest jasne, że uporządkowanie pisowni nasuwało się jako rzecz konieczna i że musiał powstać Komitet Ortograficzny. Kto się zastosował do zasad IX wydania, ten po tej pierwszej zmianie będzie miał drugą, jaką teraz uchwali Komitet i dlatego mówimy, że pozornie mają rację ci, co narzekają na częste reformy ortografji. Dla nich IX wydanie pisowni, t. zw. „Łosia" stało się reformą, choć w istocie rzeczy było zmianami nieusankcjonowanemi urzędowo. Biorąc zaś rzecz ściśle, od r. 1917 zmian w ortografji nie było; ponieważ praca Komitetu Ortograficznego zapowiada się na dwa lata, więc dopiero w 20-lecie poprzedniej reformy otrzymujemy nową.

IX wydanie „Pisowni" było niespodzianką. Zaskoczyło ono nietylko publiczność, ale i znaczną większość językoznawców, którzy o przygotowywaniu zmian w dotychczasowych wydaniach, nic nie wiedzieli. Krytyka zmian była dlatego tak żywa, że zmiany stały się znane ogółowi, już po ich dokonaniu; a projektu publicznie nie przedyskutowano.

Obecnie praca będzie prowadzona jawnie, bez pośpiechu, z należytem przygotowaniem i po raz pierwszy w dziejach naszej ortografji w tak szerokim zakresie, do Komitetu bowiem wchodzą, jak donosiliśmy, delegaci najpoważniejszych instytucyj naukowych i literackich oraz Związków Literatów i Dziennikarzy.

Prof. Doroszewski o naradzie krakowskiej

Zwróciliśmy się do prof. Uniwersytetu Warszawskiego, Witolda Doroszewskiego, z prośbą o informacje o zamierzeniach Komitetu.

— Czy Komitet przyjął na wstępie pewne ogólne zasady?

— Tak. Zgodziliśmy się — mówi prof. Doroszewski — na pewne zasadnicze wytknięcie kierunku pracy. Przyjęto dwie tezy. Pierwsza odrzuca projekt wprowadzenia znaków czeskich (c, r, s i i. z odwróconemi daszkami), na oznaczenie cz, rz, sz i postanawia, że tam, gdzie alfabet łaciński nie posiada znaku na oznaczenie jakiego dźwięku, należy nie wprowadzać nowych liter, tylko starać się oznaczyć ten dźwięk kombinacją liter alfabetu łacińskiego, czyli zachować obecne sposoby oznaczania dźwięków, jak sz, rz, cz, dz i t. p.

— To znaczy, że odrzucono groźny projekt zbliżenia naszej pisowni do czeskiej?

— Odrzucono, ponieważ wszelkie zmiany tego typu oddalają nas od zachodnio europejskiej wspólnoty alfabetu łacińskiego. Np. język angielski, jak słusznie podniesiono w czasie obrad, posiadający tyle swoistych dźwięków, oznacza wszystkie kombinacjami liter łacińskich, nie wprowadzając nowych znaków.

Czy porzucimy „rz" i „ó"

— Druga zaś uchwała — mówi dalej prof. Doroszewski — postanawia, że w reformie będziemy starali się jaknajbardziej zachować tradycyjną ortografję.

— Czy to znaczy, że nie będzie mowy o usunięciu z pisowni „rz" i „ó"? Zdaje się, że wielu oczekiwałoby właśnie tego od reformy ortograficznej?

— To zależy przedewszystkiem od interpretacji naszej uchwały ogólnej. Co uważać za zmiany „w ramach tradycji", a co za przełamanie tych ram? Sądzę, że Komisja Krakowska, której powierzono opracowanie właśnie tej kwestji, będzie mieć zupełną swobodę w przygotowaniu wniosków.

— Byłaby to jednak zmiana „światoburcza". Czy w czasie obrad Komitetu wysuwano takie projekty?

— Była o tem mowa. I właściwie niema żadnej racji, żeby się przerażać. Tylko, że jest to rzecz naprawdę trudna i delikatna.

„Góra" czy „gura"

— Pewno niektórzy delegaci byli oburzeni samem dyskutowaniem takiej zmiany?

— Delegat pewnej instytucji, z zawodu lekarz, dowodził, że ortografja jest dla dzieci szkołą myślenia, że jeśli usuniemy „rz" i „ó", dzieci nie będą myśleć, a ponieważ wślad za zanikiem funkcyj idzie zanik organu, więc niemal w konsekwencji reformy ortografji mają pojawić się bezmózgie pokolenia Polaków.

— Co do mnie, nie mam tych strasznych obaw — śmieje się prof. Doroszewski.—Pisanie w jednych wyrazach „ó", a w innych „rz" nie jest jakąś szczególną szkołą myślenia, tylko poprostu kwestją pamięci. Proponowano m. i. przyjąć zasadę pisania „ó" tam, gdzie w innym przypadku tego samego wyrazu jest „o", np. „droga — dróg", zaś „u" — tam, gdzie „ó" nie wymienia się z „o", np. góra pisalibyśmy gura. Ale tu nowa trudność: jeżeli piszemy droga — dróg, to jak pisać podróżny? Przez „ó", czy przez „u"?

— Sprawa niełatwa...

Ortografja i statystyka

— Istotnie niełatwa i dlatego trzeba zacząć od zebrania materjału. O ortografji powinna rozstrzygnąć gruntowna praca. Zagadnienie reformy ortografji należy ująć rzeczowo: Zbadać, ile mamy wyrazów z niewymiennem „ó", zbadać, czy dużo byłoby takich trudności, jak „droga — podróżować" i dopiero wówczas powziąć decyzję, dążąc po pierwsze: regułach stanu istniejącego. Tak właśnie będzie starała się zrobić komisja warszawska, zajmująca się pisaniem łącznem i oddzielnem. W każdym razie ambicją Komitetu Ortograficznego jest dać reguły proste i sformułowane wyraźnie.

Koniec z liberalizmem ortograficznym

— Zasada ortograficzna — kończy prof. Doroszewski — musi być jasną wskazówką, jak pisać. Powinniśmy skończyć ze wszystkiemi „lepiejby było...", „możnaby", „należałoby raczej..." — Kto bierze do ręki zbiór zasad ortografji ten nie chce zastanawiać się, jak lepiej jest pisać, tylko chce wiedzieć, jak musi pisać. Reguły Komitetu Ortograficznego winny uczyć nie filozofowania, ale wprost tego, czego trzeba, t. j. polskiej pisowni.

Hata, duh, hód

Do informacyj, udzielonych nam łaskawie przez prof. Doroszewskiego dodamy od siebie, że wśród radykalnych projektów najmniejszy opór napotkało tak zdecydowane posunięcie, jak usunięcie znaku „ch". Ponieważ w wymowie większość Polaków (z wyjątkiem Kresów Wschodnich), nie rozróżnia „ch" i „h", zaproponowano ażeby usunąć rozróżnianie „ch" i „h" oparte już tylko na tradycji. Że zaś i nawet projekty usunięcia lub ograniczenia „rz" i „ó" nie wywołały przerażenia wśród członków Komitetu, można powiedzieć, że po raz pierwszy „ch", „rz", „ó" znalazły się w niebezpieczeństwie, a polska ortografja na drodze do ciekawych zmian.

Można się spierać, czy ta rewolucja ortograficzna jest pożądana, ale zdaje się niewątpliwe, że się do niej zbliżamy.

Konkurs na plakat

Zrzeszenie studentów Polaków Politechniki Gdańskiej ogłosiło konkurs na plakat, który ma nawoływać młodzież polską do studjów na Politechnice Gdańskiej. Plakat powinien zawierać: a) odpowiednią kompozycję rysunkową, b) hasło: „Studjuj w Gdańsku", c) napis objaśniający: „Informacje — „Bratnia Pomoc" — Zrzeszenie Studentów Polaków Politechniki Gdańskiej, Gdańsk — Wrzeszcz, Heeresanger 11."

Plakat ma być wykonany w formacie 420 x 594 mm. Wykonanie barwne, najwyżej w czterech kolorach, nadające się do litografji. Projekty w naturalnej wielkości należy nadsyłać do dnia 15 lutego r. b. do Szkoły Przemysłu Graficznego w Warszawie, ul. Konwiktorska 2. Nagroda pierwsza wynosi 300 zł., nagroda druga — 200 zł.

Z muzyki

„Don Carlos" Verdi'ego w Operze

Premjera „Don Carlosa" była wielkim artystycznym triumfem Dyrekcji Teatru Wielkiego i całkowitą rehabilitacją po wyprawie po złote runo do egzotycznych Chin. Owoce tej wyprawy pozwoliły zapewne p. dyr. Korolewicz-Waydowej na wystawienie „Don Carlosa" (trochę „piły") z niebywałym przepychem, i imponującym nakładem pracy. Dyr. Dołżycki jest nieocenionej wartości kapelmistrzem operowym. Jego muzykalność i temperament łączą się w całość znakomitą.

Na początku przedstawienia po scenie i orkiestrze błąkał się jeszcze pokutujący duch grzesznego piętna „chińskiej infekcji" w postaci drobnych niedociągnięć; Jednak z chwilą ukazania się na scenie Wandy Wermińskiej (Elżbiety) przedstawienie stanęło na właściwym poziomie. Ta bardzo wielkiej miary śpiewaczka o mocno postawionym głosie stworzyła świetną kreację, której punktem kulminacyjnym była arja 5 aktu. Obok zaś czołowe miejsce zajął znakomicie prezentujący się Jerzy Czaplicki (Posa), którego ostatnia arja w więzieniu wzbudziła olbrzymi entuzjazm publiczności. Obok bardzo dobrych warunków głosowych i pięknej aparycji Czaplicki odznacza się jasną i wyraźną dykcją, co bardzo jest ostatnio rzadkie wśród śpiewaków. Gołębiowski, jako Don Carlos, robił wrażenie trochę nie usposobionego, szczególnie górne tony wydobywał z widocznym trudem. R. Wraga jako Filip II był lepszy niż zwykle. Szabrańska (Eboli) zwyczajnie dobra. Pozostali: Poreda (Karol V), Zagraj (Inkwizytor) i inni na właściwym poziomie. Reżyserja K. Bendy — doskonała, przemyślana, niekonwencjonalna. Dekoracje Wodyńskiego — świeże i dobre (choć trochę stłoczone, brak powietrza). Specjalna pochwała należy się chórowi (kier. W. Ormicki) za oszałamiające niuanse ledwie dosłyszalnego pianissimo i wstrząsająco potężne fortissimo i wogóle doskonałe czyste brzmienie. Kostjumy przepiękne. Publiczności pełno. Owacjom nie było końca.

Michał Kondracki.

Komisarjat Rządu żąda

Zmiany statutu ZASP-u

...a tymczasem dalej trwają skreślenia

Przeprowadzona ostatnio przez Komisarjat Rządu m. st. Warszawy kontrola działalności ZASP-u wypadła dla związku niekorzystnie.

Przedewszystkiem postanowiono ukrócić dotychczasowe usuwanie członków przez zarząd, co wywołało w swoim czasie głośne protesty opinji. Na skutek polecenia Komisarjatu Rządu ZASP opracowuje obecnie nowy statut, w którym zarząd, dotychczas niemal wszechwładny, zostanie pozbawiony prawa usuwania członków. W przyszłości członek ZASP-u będzie mógł być skreślony z listy członków jedynie na podstawie uchwały walnego zjazdu ZASP-u powziętej większością głosów.

Zanim jednak wejdzie w życie nowy statut, zarząd ZASP-u w dalszym ciągu wykorzystuje swe prerogatywy. Mianowicie w ubiegłym tygodniu wysłano do wszystkich zrzeszonych teatrów nową listę skreśleń. Tym razem lista zawiera nazwiska artystów Teatru Aktora, którym w swoim czasie pozwolono jedynie grać w teatrze Jaracza do czasu zejścia z afiszu „Madame Sans-Gêne", ostrzegając zarazem, że wrazie dalszej pracy w teatrze, nie posiadającym konwencji z ZASP-em zostaną oni usunięci z organizacji.

Ponieważ aktorzy ci nie opuścili teatru i wystąpili zarówno w następnej sztuce „Chicago", jak i granej obecnie komedji „Pan Brotonneau", zarząd ZASP-u usunął ich ze związku. Tak więc nowa lista skreśleń zawiera nazwiska: Stanisławy Perzanowskiej, Julji Kossowskiej, Marji Zarębińskiej, Juljana Łuszczewskiego, Jana Lenczewskiego i Tadeusza Żelskiego.

Rzecz jasna, że gdyby aktorzy posłuchali zakazu ZASP-u i porzucili pracę w teatrze Jaracza, ZASP nie mógłby im zapewnić ani nowej pracy, ani środków do życia. Stanowisko ZASP-u, podyktowane czczą formalistyką, jest nieżyciowe i sprzeczne z najistotniejszym interesem aktora: prawem do pracy.

Ś. ✝ P.

Teodor Porczyński

Inżynier Technolog, Instytutu Petersburskiego

opatrzony Św. Sakramentami po krótkich lecz ciężkich cierpieniach zasnął w Bogu dnia 30 stycznia 1935 r., przeżywszy lat 65.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w kościele Św. Stanisława Kostki na Żoliborzu, dnia 4 lutego t. j. w poniedziałek o godzinie 10½ rano, po nabożeństwie nastąpi przewiezienie zwłok samochodem na cmentarz Powązkowski do grobu rodzinnego, o czem zawiadamiają krewnych, przyjaciół, kolegów, znajomych i życzliwych, pogrążeni w głębokim smutku: CÓRKA, SIOSTRA I RODZINA

Szczegóły nałożenia aresztu na dekoracje W. Rewji

Naruszenie praw autorskich Z. Stryjeńskiej

Czy inscenizacja obrazu jest plagjatem?

W numerze wczorajszym donieśliśmy o wkroczeniu prokuratora za kulisy teatru „Wielkiej Rewji" i nałożeniu aresztu na dekoracje przygotowującego się do wyjazdu zagranicę zespołu baletmistrza Parnella. Dziś podajemy szczegóły skargi Zofji Stryjeńskiej i tło zajścia, które doprowadzi do bardzo interesującego, jeśli idzie o istotę prawa autorskiego, procesu sądowego.

W środę na godzinę 12 min. 30 w nocy, po zwykłem przedstawieniu, był wyznaczony w „Wielkiej Rewji" pokaz baletowy i dekoracyjny zespołu Parnella, który opracował widowisko baletowe i starał się o subsydjum na wyjazd do Rygi, Tallina, Pragi czeskiej, Berlina i ewentualnie do innych miast Rzeszy niemieckiej. Ponieważ przyznanie subsydjum uzależniono od poziomu artystycznego projektowanych widowisk, Parnell przygotował wspomniany pokaz.

Tymczasem, po opuszczeniu sali przez publiczność po ostatniem przedstawieniu, do teatru przybył prokurator Wissuna w asyście policji i zażądał przedstawienia mu dekoracyj i kostjumów. Po obejrzeniu dekoracyj, prokurator nałożył areszt na dwa komplety dekoracyj, oraz zakwestjonował kostjumy baletowe ze sceny „góralskiej" i „łowickiej". Tem samem urządzenie pokazu stało się niemożliwe.

Wkroczenie prokuratora było wywołane, jak już donosiliśmy skargą Zofji Stryjeńskiej, zarzucającej baletmistrzowi Parnellowi naruszenie jej praw autorskich przez użycie oryginalnych motywów malarskich jej obrazów i przez inscenizowanie tychże obrazów bez porozumienia się z autorką.

Inscenizacje Parnella, oparte na obrazach Stryjeńskiej, cieszyły się w swoim czasie w Warszawie wielkiem powodzeniem — szczególnie inscenizacja tańca zbójnickiego w „Morskiem Oku" zyskała sobie dużą popularność. Jak się obecnie okazuje, już wówczas Zofja Stryjeńska protestowała wobec dyrekcji „Morskiego Oka" przeciw samowolnemu użyciu jej obrazu za temat do sceny baletowej.

W związku ze skargą Z. Stryjeńskiej podają, że podobno Parnell przygotowywał nawet barwne afisze teatralne, przeznaczone na reklamę występów zespołu zagranicą, skopjowane z obrazów Stryjeńskiej.

Jeśli idzie o precedensy wykorzystania motywów jakiegoś obrazu do stworzenia sceny baletowej, to liczne przykłady dają nam widowiska operowe, gdzie np. w operze „Zygmunt August" scenę unji lubelskiej oparto na obrazie Matejki. Niedawno w Sztokholmie wystawiono widowisko, w całości składające się z żywych obrazów, naśladujących obrazy wielkich mistrzów malarstwa. W obu jednak wypadkach byli to malarze nieżyjący, których prawa autorskie wygasły. Sprawa Z. Stryjeńskiej jest pierwszą tego rodzaju sytuacją, że wykorzystano jako pomysł sceniczny obraz artysty współczesnego.

Tournée zagraniczne chóru „Harfa"

Popularne w Warszawie stowarzyszenie „Harfa" urządza tournée zagraniczne swego chóru. Mianowicie chór „Harfy", w składzie 55 osób, w połowie lutego r. b. wyjeżdża do Estonji i na Łotwę. „Harfa" zdobyła już zagranicą szereg wysokich nagród, m. in. w Czechosłowacji, w Holandji, we Francji, na Węgrzech, to też zapewne i obecna podróż chóru „Harfy" przyczyni się do propagandy polskiej pieśni.

Trzy zagraniczne premjery „Halki" Moniuszki

Donosiliśmy wczoraj o projektowanem na wiosnę wystawieniu „Halki" w wiedeńskiej Volksoper. Tegoroczny sezon operowy zagranicą przyniesie jednak obok wiedeńskiej premjery dzieła moniuszkowskiego, także premjerę „Halki" w Niemczech i w Finlandji, teatry operowe w Hamburgu i w Helsingforsie przygotowują bowiem jej wystawienie.

Polskie nazwisko

Na tablicy poległych

uczniów Konserwatorjum Paryskiego

W paryskiem Konserwatorjum na podwórzu wmurowana jest w ścianę marmurowa tablica ku czci poległych w wielkiej wojnie uczniów Konserwatorjum. Wśród kilkudziesięciu nazwisk jedno jedyne nazwisko polskie: Stanisław Kossowski... Możliwe, że jest to potomek Samuela Kossowskiego z Podola, emigranta, który w połowie zeszłego wieku był uważany za doskonałego wiolonczelistę.

„Polskie Radjo" zaangażuje

Zespoły bezrobotnych muzyków

Tygodnik „Antena" ogłasza wywiad z dyr. Chamcem, który zapowiada, że radjo przestanie transmitować muzykę taneczną z lokalów restauracyjnych, ponieważ słuchacze skarżą się na poziom wykonania muzyki jazzowej i na dobór jej repertuaru.

Zamiast tego „Polskie Radjo" zamierza stworzyć własne zespoły jazzowe; zostaną do nich zaangażowani bezrobotni muzycy, którzy wskutek wprowadzenia w licznych kawiarniach głośników radjowych utracili zajęcie.

Obecnie muzycy bezrobotni otrzymywali piątą część sumy przeznaczonej na transmisje jazzowe, teraz według nowego projektu cała suma 2.500 zł. zostanie przeznaczona na honorarja dla bezrobotnych muzyków. „Polskie Radjo" wychodzi z założenia, że grające w lokalach restauracyjnych zespoły muzyczne nie powinny łączyć dochodów z dwóch źródeł i że właściwsze jest zorganizowanie radjowego zespołu jazzowego, co właśnie umożliwiłoby odzyskanie pracy licznym muzykom pozostającym bez zajęcia.

LUTY
2
SOBOTA

SŁOŃCE	
wschód	zachód
7—17	16—24
KSIĘŻYC	
wschód	zachód
6—25	14—48
Dł. dnia	Przyb.
9—7	1—23

Dziś Ocz. N. M. P.
Jutro św. Błażeja.

Pochmurno

Wczoraj rano było w Polsce przeważnie pochmurno z opadami śnieżnemi, głównie w dzielnicach środkowych. Temperatura w zachodniej połowie kraju wynosiła od —4 do +1 stopnia, we wschodniej natomiast od —4 do —19 st., na Podhalu i w Tatrach —3 do —7, a na Czarnohorze (Worochta) —20. Opady w ciągu doby ubiegłej notowano na całym niemal obszarze Polski, obfitsze (około 5 mm.) wystąpiły miejscami na południowym zachodzie.

Przewidywany przebieg pogody do południa dziesiejszego: przeważnie pochmurno z opadami. Na wschodzie i w górach nocą umiarkowany mróz, w ciągu dnia lekki, pozatem temperatura w pobliżu 0 st. Umiarkowane wiatry z kierunków zachodnich.

Swietna tradycja i chlubna rola
Akademji Rolniczej w Dublanach

Lwów, 31 stycznia.

Zamiar zwinięcia wydziału rolniczo - lasowego przy Politechnice Lwowskiej nie przestaje niepokoić polskiego społeczeństwa na Ziemi Czerwieńskiej. Z okazji zjazdu Małopolskiego T-wa Rolniczego, jaki się odbył onegdaj we Lwowie znów kwestja ta została szeroko oświetlona, a równocześnie przypomniano wogóle, czem była dawna Akademja Dublańska, zamieniona następnie na wydział rolniczo - leśny Politechniki. Fakty, przytoczone przez referenta tej sprawy na Zjeździe, p. T. Rakowskiego, były niezwykle interesujące i w pełni zasługujące na to, żeby z niemi zapoznać szerszą publiczność w całej Polsce:

Było to w ciężkiej epoce po powstaniu listopadowem. Dzięki długotrwałym zabiegom powstaje Galicyjskie T-wo Gospodarskie, które już na pierwszem swem posiedzeniu na wniosek Kazimierza hr. Krasickiego postanawia powołać do życia wyższą szkołę rolniczą. T-wo wydaje odezwę do społeczeństwa. Apel do ofiarności odniósł niespodziewany skutek, tak, że już na drugi rok T-wo mogło zakupić duży folwark w Dublanach i umieścić tam najpierw średnią szkołę rolniczą. Szkoła się rozwija, podnosi i rozszerza. Przełom jeszcze korzystniejszy przynosi rok 1877. W tym roku T-wo Gospodarskie zawiera co do Dublan umowę z Wydziałem Krajowym, którego marszałkiem był w tym czasie hr. Wodzicki, rozumiejący doniosłość wyższego wykształcenia rolniczego i dla kultury kraju i dla uświadomienia narodowo - obywatelskiego. Na podstawie tej umowy Wydział Krajowy przejął na własność, pod opiekę i pod swój zarząd szkołę dublańską z tem, że ma to być odtąd Akademja Rolnicza z językiem wykładowym polskim. Równocześnie T-wo Gospodarskie zastrzegło, że w razie gdyby Wydział Krajowy kiedykolwiek zrezygnował z utrzymania i prowadzenia Akademji Dublańskiej, to jej majątek wraca do T-wa.

Wydział Krajowy spełnia chwalebnie przyjęty na siebie obowiązek. W Akademji Dublańskiej kształci się młodzież z trzech zaborów, panuje tam duch patrjotyczny, duch pracy publicznej. Słowo „dublańczyk" staje się synonimem czującego patrjoty i działacza społeczno - narodowego.

Przychodzą wielkie burze dziejowe. Dublańczycy znajdują się w szeregach walczących o wolność Polski. W samej Akademji od r. 1914 jest pustka, w r. 1919 Ukraińcy dokonują spustoszeń i zniszczenia. Dzięki inicjatywie Politechniki i T-wa Gospodarskiego stanął układ z rządem polskim, który przejął na siebie te same obowiązki na podstawie tych samych warunków, które przedtem miał Wydział Krajowy jako reprezentacja samorządu galicyjskiego. Zmiana nastąpiła. Tylko o tyle, że odtąd Akademja Dublańska miała stanowić część Politechniki, jako jej wydział rolniczo - lasowy.

Należy żądać — zakończył referent, — żeby ten układ został dotrzymany. Ponieważ tymczasem T-wo Gospodarskie zfuzjonowało się z Mał. T-wem Rolniczem, to na to Zjednoczone T-wo spada obowiązek pilnowania, żeby Dublany nie ucierpiały.

W tym samym duchu przemawiał rektor Akademji Weterynaryjnej prof. Ganowski, który wypowiedział pogląd, że zamiar zwinięcia Dublan został już zaniechany. Nie podzielał jednak tego optymizmu dziekan wydziału rolniczo - lasowego Politechniki, czyli właściwy gospodarz Dublan, prof. Malawski, którego zdaniem konieczna jest jaknajwiększa czujność.

Obaj profesorowie z naciskiem podkreślili, że Dublany na Ziemi Czerwieńskiej są ostoją polskości i ośrodkiem promieniującej polskiej kultury.

Odpowiedni protest przeciwko ewentualnemu zwinięciu uczelni Dublańskiej został jednomyślnie uchwalony przez uczestniczących w Zjeździe stu kilkunastu delegatów z województw Tarnopolskiego, Stanisławowskiego i lwowskiego.

W. Ś.

W teatrach i na ekranach
Warszawy

Dla odwiedzających Warszawę, prawdziwą atrakcją teatralną są ostatnie przedstawienia Mickiewiczowskich „Dziadów" z Węgrzynem w roli Konrada, granych w Teatrze Polskim, po cenach o połowę zniżonych.

Teatr Aktora wystawił komedję Caillavet'a i de Flers'a „Pan Brotonneau". Teatr zaś Narodowy dał premjerę fredrowską „Wielki człowiek do małych interesów" z Zelwerowiczem w tytułowej roli Jenialkiewicza. Obok Zelwerowicza, podejmującego rolę graną na polskiej scenie przez Żółtowskiego i Mieczysława Frenkla, występuje w komedji Fredry Smosarska Maszyński, Fritsche, Grabowski i inn.

Opera wystawiła operę Verdiego „Don Carlos".

Repertuar na dzień dzisiejszy przedstawia się następująco:

Teatr Narodowy — „Wielki człowiek do małych interesów" Fr. Schillera, T. Mały — „Karolina", T. Nowy — „Most" J. Szaniawskiego, T. Kameralny Bahra „Mistrz" z Adwentowiczem. T. Letni uwspółdzielewską i Dymszą. Teatr na Kredytowej operetka: „To lubią kobiety" z Makowską i Krukowskim.

A teraz, na co warto pójść do kina? Światowid (Marszałk. 111) — komedja „Świat się śmieje", Stylowy (Marszałkowska 112) — komedja „Piotruś", Atlantic (Chmielna 33) — „Siostra Marta jest szpiegiem" (pierwszy film zagraniczny z podłożonym polskim dialogiem), Apollo (Marszałk. 106) — „Młody las" (film polski), Capitol (Marszałk. 125) — „Czarna Perła" (film polski), Europa (Nowy Świat 63) „Pan bez mieszkania".

W Cyrku (ul. Ordynacka) nowy drugi program styczniowy.

— oOo —

Tysiąc złotych nagrody
za wykrycie morderców dyrektora gimnazjum

ŁÓDŹ 1.2. — Sprawa ohydnej zbrodni, której ofiarą padł dyrektor gimnazjum w Zduńskiej Woli, ś. p. Edward Biegański, jest przedmiotem śledztwa. Istnieje przypuszczenie, że zbrodni dokonano na tle rabunkowem, przyczem rabusie upatrzyli sobie, jako ofiarę, woźnego gimnazjum, Scieglińskiego, a dyr. Biegańskiego zamordowali raczej przypadkowo. Woźny Ścigliński uchodził za bardzo zamożnego człowieka. Niedawno wydał za mąż córkę i dał jej znaczny posag. Woźny mieszkał w tym samym domu, co ś. p. dyr. Biegański. W chwili gdy bandyci znajdowali się w jego mieszkaniu, jeden z nich, prawdopodobnie herszt szajki, kazał drugiemu wyjść, i w tym momencie służąca dyr. Biegańskiego, zaintrygowana tajemniczemi odgłosami, dobiegającemi z suteren, otworzyła drzwi. Wówczas bandyta, w obawie, by nie został schwycony schronił się do mieszkania dyr. Biegańskiego, nie znając dokładnie rozkładu domu. Pod wpływem strachu, by nie wpaść w pułapkę, bandyta, który natknął się w jadalni na dyr. Biegańskiego, wypalił z rewolweru, kładąc go trupem na miejscu.

Wczoraj odbył się pogrzeb ś. p. dyr. Biegańskiego przy udziale władz i tłumów publiczności.

Policja ogłosiła nagrodę w wysokości 1.000 zł. za pomoc w wykryciu sprawców zbrodni.

Program polskich radjostacyj

WARSZAWA
Sobota, dnia 2 lutego

9.00 Sygnał czasu. 9.03 Muzyka (pł.). 9.07 Gimnastyka. 9.22 D. c. muzyki (pł.). 9.30 Dziennik por. 9.40 D. c. muzyki (pł.). 9.45 Chwilka pań domu. 9.50 Zapowiedź programu. 10.00 Tr. Naboż. z Krakowa. 11.57 Sygnał. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiad. meteor. 12.05 Przegląd teatralny. 12.15 Poranek muz. 14.00 Muzyka salonowa. 15.00 „Trzeba zajrzeć w pole". 15.15 Muzyka (pł.). 15.35 Melodje (pł.). 15.45 „Z pokolenia na pokolenie". 16.00 Nagrania na pł. 16.30 Teatr Wyobraźni. 17.00 Koncert Ork. 17.50 „Odpoczynek matki". 18.00 „Przegląd prasy rolniczej". 18.10 „Życie kult. i art. stolicy". 18.15 Drobiazgi fort. 18.45 „W labiryncie instynktów zwierzęcych". (Tr. z Krakowa). 19.00 Recital St. Schleichkorna. 19.20 „Grodno". 19.30 Utw. na cytrę (Tr. z Wilna). 19.45 Progr. 19.50 „Międzynar. zaw. narciarskie" (Tr. z Partenkirchen). 20.20 „Od chatki do chatki". 21.05 Dziennik wiecz. 21.15 „Jak pracujemy w Polsce". 21.20 Koncert. 22.05 „Ustawa biblioteczna". 22.20 Koncert rekl. 22.35 Zbiorowe wiadomości sport. 22.50 Muzyka tan. (pł.). 23.00 Wiad. meteor. 23.05 „Loża Szyderców". 23.35 Muzyka tan. (pł.). 24.00 Muzyka tan.

Niedziela, dnia 3 lutego

9.00 Sygnał. 9.03 Muzyka (pł.). 9.07 Gimnastyka. 9.22 D. c. muzyki (pł.). 9.30 Dziennik por. 9.40 D. c. muzyki (pł.). 9.45 Chwilka pań domu. 9.50 Zapowiedź progr. 10.00 Muzyka lekka. 10.30 Tr. Naboż. z Katedry św. Jana. 11.57 Sygnał. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiad. meteor. 12.05 Przegląd teatr. 12.15 Poranek Muz. z Filh. 15.00 „Gawęda o lnie" (Tr. z Wilna). 15.15 „Kanarki śpiewają" (pł.). 15.25 Przegląd rynków produktów rolnych. 15.35 „Nasze polskie krakowiaki" (pł.). 15.45 „Jak gospodarować w dobie obecnej". 16.00 „Audycja poświęcona Ign. Krasickiemu". 16.20 Polskie drobne utwory fort. 16.45 Opowiadanie dla dzieci. 17.00 Muz. do tańca. 17.50 O albumie „Polska na morzu". 18.00 Słuchowisko „Młody Las" pg. Hertza. 18.45 „Życie młodz.". 19.00 Muz. lek. 19.45 Progr. 19.50 Felj. akt. 20.00 Koncert Ork. Symf. 20.45 Dziennik wiecz. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 „Na wesołej lwowskiej fali". 21.30 Międzynar. zawody narc. Tr. z Partenkirchen. 22.00 Koncert. 22.15 „Skrzynka pocztowa techniczna". 22.30 Wiad. sport. 22.45 Muzyka tan. 23.00 Wiadom. meteor. 23.05 D. c. muzyki tan.

Niedziela, dnia 3 lutego

9.50 Zapowiedź. 10.00 Płyty. 12.05 „Co słychać na Śląsku". 14.00 Muzyka ludowa (pł.). 15.15 Muzyka lekka. 15.25 Skrzynka poczt. 15.35 Muzyka lekka. 19.45 Program. 22.00 Koncert. 22.15 „Bery i bojki śląskie". 22.30 Wiadom. sport.

KRAKÓW: 9.50 Zapowiedź. 10.00 Muzyka religijna. 12.05 „10 minut o teatrze". 14.00 Muzyka popul. 15.25 Gawęda podhalańska. 15.35 Krótki recital. 15.45 Pogadanka. 19.45 Program. 20.00 Koncert. 22.30 Wiadom. sport. 22.45 Muzyka tan.

LWÓW: 9.50 Zapowiedź. 10.00 Muzyka pop. 10.30 Nabożeństwo. 12.05 Program. 14.00 „Pozdrawiam cię płytą gramofonową". 15.35 „Nasze polskie krakowiaki". 15.45 Skrzynka rolnicza. 19.45 Program. 21.00 „Na wesołej lwowskiej fali". 22.00 Koncert. 22.30 Wiadom. sport.

ŁÓDŹ: 9.50 Zapowiedź. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Przegląd teatralny. 14.00 Polskie tańce (pł.). 19.45 Program. 22.00 Koncert. 22.30 Wiadom. sport.

POZNAŃ: 9.50 Zapowiedź. 12.05 Pogad. dla dzieci. 14.00 Koncert życzeń. 15.45 Pogad. roln. 19.45 Program. 22.00 Koncert. 22.15 Pogadanka. 22.30 Wiadom. sport. 22.45 Solo na gitary hawajskie.

TORUŃ: 14.00 Koncert życzeń. 15.15 Koncert z płyt. 15.45 „Gospodarowanie paszami na przednówku". 19.45 Progr. na dzień nast. 21.30 Transm. z Międz. Zaw. z Partenkirchen. 22.00 Wiadom. sport. z Pomorza.

WILNO: 9.50 Program dzienny. 10.00 Drobne utwory. 12.05 „Co słychać na naszych rynkach zbożowych". 15.15 „Audycja dla wszystkich. 19.45 Program. 22.00 Ze świata radja. 22.15 Okres kolendowania skończony.

W bagnie „klasztoru" płockiego
Kowalski chce rozpuścić wierne mu siostry

PŁOCK, 1.2. — Wczoraj rano wyjechali do Warszawy z Płocka trzej „biskupi" marjawiccy: Rostworowski, Feldman i Przysiecki, by interwenjować osobiście u pana ministra W. R. i O. P. Zdaniem przywódców rozłamu, cały majątek, t. j. wszystkie zabudowania marjawickie powinny być oddane pod zarząd Feldmanowi, gdyż on jest teraz generałem „zakonu".

WIŁUCKA PRZY „ARCYBISKUPIE".

Jak wiadomo, rozłamowcy, którzy składają się ze wszystkich „biskupów" i 39 „księży" ogłosili list „pasterski", potępiający Kowalskiego i obiecujący mu dożywocie w Felicjanowie. W grupie przeciwnej, t. j. w obozie Kowalskiego pozostał tylko on, jego żona Wiłucka oraz synek 4-letni Michał i około 50 „sióstr".

POD OSŁONĄ POLICJI.

Kowalski zwrócił się do tutejszych władz administracyjnych, t. j. do starostwa z prośbą, by otoczyli go opieką, gdyż podejrzewa swych przeciwników o zamach morderczy na niego. Zabudowania marjawickie przy ul. Dobrzyńskiej 27 są patrolowane przez policję, która pełni służbę całą noc w ilości około 15 ludzi.

GŁÓWNA SPRĘŻYNA ROZŁAMU.

Jak się obecnie okazuje, główną sprężyną rozłamu wśród „kozłowitów" był ex-major W. P. dr. med. Ignacy Kopystyński, który przed 10 laty wstąpił do sekty i wkrótce został „biskupem". Kopystyński, z zawodu specjalista ginekolog, pierwszy zauważył obłęd u „arcybiskupa" i potrafił się oprzeć jego cudactwom. On jeden pozostał na terenie, zajętym obecnie przez Kowalskiego, i tam ordynuje, mając gabinet przyjęć dla kobiet potrzebujących opieki lekarskiej, w tem również dla kapłanek marjawickich.

PAKUJĄ SIĘ PO NOCACH.

Pod wpływem rozłamu Kowalski uległ jakiemuś wstrząsowi nerwowemu i cierpi wyraźnie manję prześladowczą. Nocą w towarzystwie kilku wiernych mu sióstr biega po zabudowaniach klasztornych i podsłuchuje, czy gdzieś nie czają się jego wrogowie, a gdy się na chwilę uspokoi, snuje przepowiednie, że w dniu 2 lutego, t. j. w dniu Oczyszczenia M. Boskiej, zbuntowani „biskupi" wrócą pod skrzydła swego „arcypasterza". Gdy furja prorocza mija, Kowalski znów wpada w rozstrój nerwowy i liczy tylko na ochronę ze strony policji. A tymczasem siostry zakonne sekty, które w liczbie 50 zostały przy Kowalskim, jako osoby trzeźwe, nie przewidują nic dobrego i dla pewności ładują do skrzyń bardziej wartościowe przedmioty, rano zaś wywożą je wozami w niewiadomym kierunku.

CHCE SIĘ POZBYĆ SIÓSTR.

Wśród sióstr zakonnych nie brak w tej sytuacji obaw, że ich posady się kończą. Podobno Kowalski przed jedną z nich zdradził się, że wkrótce rozpuści wszystkie siostry i jako apostołki wyśle je na wieś, by tam roznosiły słowa „prawdziwej wiary". Zdaniem Kowalskiego, mają to być współczesne „apostołki", które „w ślad za apostołami sprzed 2.000 lat, mają nawracać ludzkość". Oczywiście, że w tem natchnieniu Kowalskiego siostry widzą chęć pozbycia się ich.

Co dalej zrobi Kowalski niewiadomo. W najbliższych dniach ma nastąpić interwencja delegacji duchowieństwa marjawickiego w Ministerstwie W. R. i O. P. oraz w Min. Sprawiedliwości i delegaci mają się zwrócić z wnioskiem o ubezwłasnowolnienie b. przywódcy sekty.

Najważniejszym argumentem ich ma być teza, że postępowanie Kowalskiego jest niepoczytalne. Zdaje sobie z tego sprawę Kowalski, a jeszcze bardziej obawia się wydania przez władze zarządzeń w sprawie wyznaczenia zarządcy nad dobytkiem gminy marjawickiej w Płocku.

JEDŹ NA KRETĘ...

Gdyby to nastąpiło, Kowalski wraz z żoną swą, Izabelą Wiłucką i 4-letnim synem Michałem, zrodzonym z „siostry" Dilekty Różowieckiej, udałby się zagranicę.

Podobno Kowalski gromadził już od dłuższego czasu fundusze i jeżeli uda mu się sprzedać część zabudowań klasztornych, zahipotekowanych na jego nazwisko, exodus ten stałby się najbardziej pożądanem rozwiązaniem kłopotów Kowalskiego.

Zmiażdżony kuter
u wejścia do Jastarni

GDYNIA 1.2. — Kuter rybacki „Jastarnia III" w drodze do Jastarni dostał się w wielkie zwały kry, które go zupełnie zmiażdżyły. Katastrofa nastąpiła u wejścia do portu Jastarnia. Rybaków ze zmiażdżonego kutra uratowano.

ZMARLI:

Ś. p. Franciszek Książkiewicz, przemysłowiec, l. 75, w maj. Ogideł; ś. p. Stanisław Antoni Schmiedtke, mistrz cechu piekarskiego, l. 74, w Warszawie; ś. p. Marja Barcikowa, wdowa, l. 69, w Warszawie; ś. p. Jan Samorzewski, l. 63, w Warszawie; ś. p. Janusz Szwankowski, l. 25, w Warszawie.

Wyrok w sprawie nadużyć licytacyjnych
w majątku księcia Pszczyńskiego

KATOWICE, 1.2. — W sądzie okręgowym zapadł wyrok w sensacyjnym procesie przeciwko adw. Chorzelskiemu, Henrykowi Lewkowiczowi i Kazimierzowi Roszkiewiczowi, urzędnikowi podatkowemu z Pszczyny, oskarżonym o nadużycia licytacyjne w czasie egzekucji w majątku ks. Pszczyńskiego w sierpniu r. ub.

Adw. Chorzelski został uznany winnym przeszkadzaniu w licytowaniu różnych przedmiotów należących do ks. Pszczyńskiego i za to został skazany na 9 miesięcy więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego i na 5.000 zł. grzywny. Pozatem został uznany winnym nakłaniania urzędnika Roszkiewicza do zmiany protokułu licytacyjnego w sprawie sprzedaży drzewa w Kobiorze i za to został skazany na 6 miesięcy więzienia. Sąd wymierzył mu łączną karę 9 miesięcy więzienia i 5.000 zł. grzywny z zawieszeniem wykonania kary na 4 lata.

Oskarżony Lewkowicz został uznany winnym, że za obiecane przez adw. Chorzelskiego 2.000 zł. przeszkadzał i odciągał licytantów w czasie sprzedawania przedmiotów i za to został skazany na 3 miesiące aresztu i 100 zł. grzywny. Pozatem za umożliwienie oskarżonemu Chorzelskiemu kupienia drzewa w Kobiorze został skazany również na 3 miesiące aresztu, przyczem wymierzono mu łączną karę 3 miesięcy aresztu i 100 zł. grzywny z zawieszeniem jej wykonania na 4 lata.

Oskarżony urzędnik skarbowy Roszkiewicz został zwolniony od winy i kary wobec braku dostatecznych dowodów.

W uzasadnieniu wyroku sąd m. in. podkreślił, że adw. Chorzelski w porozumieniu z Lewkowiczem oddali ks. Pszczyńskiemu wielką usługę, gdyż zależało właśnie na nabyciu wszystkich licytowanych przedmiotów jako pamiątek rodzinnych księcia.

Jako okoliczność obciążającą przyznał sąd oskarżonemu Chorzelskiemu jego wysokie wykształcenie, poważne stanowisko społeczne i dobre warunki materjalne. Oskarżonemu Lewkowiczowi jako okoliczność łagodzącą przytoczono to, że zawodowo zajmuje się licytowaniem i w chwili popełniania czynu nie zdawał sobie sprawy z jego karygodności.

Handel wagonami
przydzielanemi według kontyngentu

SOSNOWIEC 1.2. — Wykryto tu wielką aferę węglową, której głównemi filarami są: inż. Jan Baron ze stalowni B-ci Woźniaków w Sosnowcu, technik górniczy Stanisław Kozierowski z Katowic, obaj współwłaściciele kopalni „Małgorzata", Załma Stawski z Dąbrowy Górniczej i Wolf Ehrlich z Będzina, b. właściciel kopalni „Małgorzata". Zostali oni zatrzymani na polecenie prokuratora za nadużycie przy odstępowaniu wagonów kolejowych, których mieli określony kontyngent. Trzej inni: Chaim Majtlis, znany przemysłowiec z Niwki, Włodzimierz Banaszkiewicz, urzędnik towarzystwa franko - polskiego oraz Wiktor Rzepkiewicz z Kazimierza — zajmowali się sprzedażą węgla i korzystali z odstępowanych im wagonów kolejowych. Wszyscy zostali postawieni pod nadzór policyjny.

Sensacyjna mowa posła Miedzińskiego

Wycofanie daniny szkolnej.—Przeciw egzekucjom.—O zmniejszenie ciężarów samorządowych i socjalnych

Pochwała gospodarki rządu

W pierwszej części swego przemówienia na sejmowej komisji budżetowej p. Miedziński podkreśla wielkie zdobycze rządu i naszej polityki finansowej w zakresie spraw walutowych, co uwydatniło się zwłaszcza w zlikwidowaniu obiegu dolarowego w Polsce. Zaufanie do złotego jest dziś powszechne i to stanowi trwały dorobek, aprobuje więc politykę kredytową rządu i tłumaczy przodujące stanowisko państwowych instytucyj kredytowych i zakładów posiadających gwarancję rządu zaufaniem społeczeństwa do tych instytucyj. Pochwala też politykę oddłużeniową w rolnictwie, poczem przechodząc do spraw ściśle budżetowych, podkreśla, że dochody i wydatki w bieżącym budżecie projektowane były realnie, co stanowi dobry prognostyk na przyszłość.

Porusza też sprawę kapitału zagranicznego w Polsce, a mianowicie przykre i kłopotliwe zjawisko związane z pracami niektórych kapitałów zagranicznych. Podkreśla, że błędem jest wiązanie tej sprawy ze stosunkiem do takiego lub innego państwa, do takiego lub innego narodu.

Przeciwko nowym podatkom

Oświadcza się przeciwko nowym podatkom, automotycznemu podwyższeniu nowych podatków. Jeżeli ilość ściąganych zaległości z lat poprzednich równoważy się z nowem ich narastaniem, to jest to objaw, z którego należy wyciągnąć konsekwencje, że siły płatnicze są naciągnięte do ostatnich granic, że człowiek, któremu się wymiar podwyższy choćby go najbardziej gnębić, grozić karami i grzywnami — nie jest poprostu w stanie podołać ciężarom na niego nakładanym. Dlatego nowe lub podwyższone podatki nie przemyślane specjalnie, nie dostosowane do nowej sytuacji, nie powinny mieć miejsca. Mamy do czynienia ze stanem długotrwałej zmiany zdolności płatniczej społeczeństwa. Trzeba się z tem liczyć i przy nakładaniu lub podwyższaniu jakichkolwiekbądź podatków trzeba omijać te kategorje płatników, których zdolności płatnicze uległy fatalnemu osłabieniu i którym należałoby raczej obniżyć wymagania. Jeżeli te rzeczy nie będą brane lub za mało będą brane pod uwagę, możemy nawet przy osiąganiu pewnych wpływów płacić za nie cenę za dużą, bo za dużą będzie cena, która wywoła słuszne poczucie krzywdy i która powoduje ruinę warsztatu pracy. Taka cena nie opłaca się, ani moralnie, ani moterjalnie z punktu widzenia skarbu.

Dwukrotne podatki

Stwierdzić należy, że nastąpiły już ze strony Ministerstwa Skarbu fakty dokonane w dziedzinie reformy systemu podatkowego, jak wprowadzenie nowej ordynacji podatkowej. Czujemy się jednak w obowiązku zwrócić z całym naciskiem uwagę pana ministra skarbu na potrzebę radykalnego przyspieszenia tempa prac w tym zakresie. Za najpilniejszą sprawę uważamy uproszczenie procedury ściągania podatków, tak, aby podatnik wiedział, co i kiedy ma płacić, aby odpowiednie nakazy i pokwitowania były sformułowane w zrozumiały dla niego sposób. Niemało ważną też będzie rzeczą, aby ustały wypadki usiłowania powtórnego ściągania od płatnika zapłaconych już należności.

Stan rzeczy nie do tolerowania

Pos. Miedziński stwierdza z całą stanowczością, że są to wypadki częste i powszechne, które sprawdził na podstawie własnych obserwacyj. Opowiada między innymi charakterystyczny fakt o pewnym mieszkańcu Wilna, człowieku nader skrupulatnym, który miał wszystkie podatki zapłacone i wszystkie kwity schowane, otrzymuje z urzędu skarbowego upomnienie o 19 złotych, idzie i prosi o sprawdzenie. Po pewnym czasie oświadczają mu, że jemu należy się od urzędu skarbowego nadpłaconych 35 zł., gdy zażądał kwitu, zaczęto jeszcze raz sprawdzać i wkońcu powiedziano: „Zdaje się, że pan jest nam winien jeszcze 3 złote". Gdyby jaki bank prowadził w ten sposób księgowość, to napewno straciłby całą klientelę. Taki stan rzeczy jest nie do tolerowania, bo przeciętny obywatel ma wrażenie, że się na niego poluje i to z zasadzki, że urząd skarbowy czyha na to, żeby go przychwycić na nieostrożności zagubienia kwitu, poto żeby ściągnąć od niego podatek po raz drugi. Dobrze jeszcze, jeżeli taki wypadek trafia na inteligenta, który łatwiej da sobie radę, ale co się dzieje, gdy w grę wchodzi niepiśmienny chłop, dla którego kwestja porozumienia się z urzędem w dalekiem mieście, jest niemal niemożliwością. Takie rzeczy właśnie w czasach takich, jak dzisiejsze, są nie do zniesienia i mogą doprowadzić do głębokich fermentów. Dlatego — mówi p. Miedziński — muszę wystąpić z postulatem do pana ministra skarbu oraz, o co niech się pan minister nie gniewa, do pana wiceministra Staniszewskiego, w którego rozsądku i znajomości życia pokładamy wielkie nadzieje. Opierając się na oświadczeniach p. min. Zawadzkiego, wierzymy, że zarówno te prace techniczne uznane będą za pierwsze czynności, jak i zapowiedziana przez pana ministra surowa kontrola nad postępowaniem urzędów skarbowych i ich organów egzekucyjnych, znajdzie i nadal swój wyraz realny.

Zmniejszyć ciężary samorządowe i socjalne

Następnie pos. Miedziński uzasadniał, że należy zmniejszyć ciężary samorządowe i socjalne. Mówiąc o pokryciu deficytu, wyraził pogląd, że rynek nasz dojrzał do wewnętrznych operacyj kredytowych. Pokrycie deficytu tą drogą jest stanowczo lepsze, niż jakiekolwiek obciążenie podatkowe.

Niesposób nadal zwiększać ciężary

W dyskusji pierwszy zabrał głos pos. Chądzyński (NPR). Dzisiejsze wywody generalnego referenta — mówi on — zmęczone fiskalizmem społeczeństwo polskie przyjmie z ulgą. Dla wielu wywody te będą rewelacją. Pierwszy raz bowiem od lat pięciu ze strony przedstawiciela obozu rządowego usłyszano, że wycofuje on niepopularną daninę szkolną i woła, że dość już egzekucyj podatkowych. Dla mnie jednak, który wraz z p. Miedzińskim zaliczam się do t. zw. żelaznych posłów, nie jest to rewelacją, lecz dowodem zręczności i zdolności tego wybitnego polityka.

Kiedy w początkach obecnego Sejmu wprowadzono fundusz drogowy, kiedy wprowadzono drugi niepopularny podatek zwiększający cenę zapałek o 40 procent, a opozycja przestrzegała — generalny referent oba te podatki uważał za słuszne. Następnie przeszedł podatek kryzysowy, podatek od nieruchomości, od energji elektrycznej, od lokali, ustawa o funduszu pracy, która nakładała ciężar około 100 miljonów, podatek od uboju, zwiększenie podatku od cukru. Z tych wszystkich tytułów nałożono na życie gospodarcze ciężar kilkuset miljonów złotych. Generalny referent godził się z niemi, a dopiero dziś zmienia pogląd przed zbliżającemi się wyborami. W roku wyborczym istotnie niesposób dalej zwiększać podatki i wprowadzać niepopularne ciężary.

Sceptycyzm

Pos. Chądzyński stwierdza dalej, że równowagi budżetowej niema. Niedobory wyniosły w sumie w latach ubiegłych 1 miljard 100 miljonów. Kasowo zostały pokryte, ale nie przyszło to łatwo, a przychodzić będzie coraz trudniej. Poprawy nie będzie, o ile nie nastąpi zmiana polityki gospodarczej rządu. Mówca nie widzi jednak u rządu programu gospodarczego i dlatego jest pełen sceptycyzmu, co do przewidywań pana ministra skarbu, iż deficyt budżetowy będzie zlikwidowany w ciągu trzech lat.

Warunki poprawy gospodarczej

Prof. Rybarski (Kl. Nar.) twierdzi, że bez wzmożenia kapitalizacji w instytucjach prywatnych i społecznych, nie może być mowy o wzmożeniu życia gospodarczego, a następnie przechodzi do omówienia samej ustawy skarbowej. Dotąd nie mamy ustawy, któraby normowała zasady budżetowania. Budżet jest właśnie tą dziedziną, w której zagadnienie kontroli sprawowanej przez Sejm powinno się urzeczywistnić. Tymczasem u nas swoboda rządu w zakresie budżetu jest dalej posunięta niż w wielu państwach, które wyraźnie zerwały z parlamentaryzmem, jak np. Włochy. Istnieją pewne zasady powszechnie przyjęte na tem polu.

Pierwszą zasadą jest, że wszystkie dochody i wydatki państwa powinny się znaleźć w budżecie. Zasada ta nie jest przeprowadzona. Drugą zasadą jest szczegółowość budżetu. Nasz budżet obfituje w paragrafy, ale nieraz nie można wiedzieć, na co pieniądze mają być wydane. Trzeba tu wspomnieć o kwestji subwencyj. Powinny być wymieniane instytucje, które korzystają z subwencyj państwowych. Tak, jak jest — uchwalamy nieraz miljony nie wiadomo na co. Dalszym postulatem jest jedność budżetu, formalnie budżet jest jeden, ale przeczą tej jedności mnożące się fundusze i podatki celowe. Rezultat jest taki, że otrzymujemy w preliminarzu budżetowym obraz nieścisły.

Możliwość redukcji wydatków

Na zakończenie prof. Rybarski stwierdza stanowczo, że **dalsze redukcje wydatków państwowych są możliwe, a przedewszystkiem trzeba wprowadzić duże przesunięcia w wydatkach.** Najpotrzebniejsze wysunąć na czoło, a zrezygnować z mniej potrzebnych. Gdy się np. słyszy o tem, że nowocześni Medyceusze w Warszawie mają plany budowy i urządzenia pałaców reprezentacyjnych, co będzie wymagało ogromnych kosztów, a równocześnie gdy się widzi w górach, że woda niszczy coraz bardziej tamy przeciwpowodziowe, które budowała jeszcze skąpa „nieboszczka" Austrja — to robi to, bardzo przykre wrażenie. Faktem jest, że zamiłowanie do zbytków reprezentacyjnych występowało najsilniej w epokach upadku, naprzykład w XVIII wieku, a gdy państwo potężniało, jak za Jagiellonów w XV wieku — było skąpe. Te rzeczy muszą się zmienić.

Ostrożność — w obawie katastrofy

W zakończeniu przemawiał minister skarbu, prof. Zawadzki. Uznając zarzuty stawiane poszczególnym urzędom i władzom skarbowym, oświadcza, iż zawsze jest gotów najsurowiej ukarać urzędnika, który wyobraża sobie, że przysporzy Państwu dochodu, gdy dwa razy ściągnie podatek, albo zrobi niesprawiedliwy wymiar. Z drugiej strony jednak, jako minister skarbu, ponosi odpowiedzialność za to, by kasy skarbowe miały środki niezbędne dla Państwa i musi postępować ostrożnie, ażeby nie spowodować katastrofalnego załamania się wpływów.

Co będzie z zaległościami?

— Nie chciałbym — mówi minister — aby moje przyznanie panu referentowi generalnemu, że istnieją duże nieprawidłowości w sposobie ściągania podatków miało być rozumiane w ten sposób, że można nie płacić. Co do zaległości podatkowych, to pan minister ujawnia, że ma pewną koncepcję pod tym względem, ale wymaga ona przepracowania i obliczenia. Powie naczelną zasadę: tam, gdzie znajdzie sposób kryterjum, aby umorzyć pewną część czy nawet bardzo dużą część zaległości podatnika, który przez to się nie demoralizuje i nie wyobrazi sobie, że wogóle można nie płacić, tam gotów jest iść na najdalej idące umorzenie zaległości, ażeby raz tę sprawę oczyścić, co da sytuację odciążającą cały aparat skarbowy.

Po skreśleniu daniny —zapowiedź nowych podatków

W zakończeniu p. min. Zawadzki poruszył sprawę daniny szkolnej i oświadczył, co następuje:

— Panowie w zgodzie z rządem skreślili 18 miljonów, które miały wpłynąć z daniny szkolnej. Wytworzyła się luka 18 miljonów, w budżecie. Godzę się chwilowo na pozostawienie tego deficytu z tem, że przyjdę, niestety, **z projektami podatkowemi i takich podatków, które nie będą wymagać** nowych wymiarów i nowych egzekucyj. Szczegóły po omówieniu na radzie ministrów pozwolę sobie zakomunikować, czy jeszcze w S[illegible]ie na plenarnem posiedzeniu, [illegible] w komisji senackiej. W każdym razie nie uważałbym za [illegible]kazaną powiększanie de[illegible] przerzucanie na operacje finansowe, które bybyły kosztowne i powiększyły deficyty lat przyszłych. Nie mam wątpliwości, że 18 miljonów dałoby się uzyskać w formie operacyj finansowych. Uważam to jednak za rzecz niepożądaną i obstaję przy utrzymaniu tej cyfry deficytów, z którą rząd przyszedł przez powiększenie wpływów w drodze nowych podatków.

Po końcowem przemówieniu referenta generalnego p. Miedzińskiego, preliminarz budżetowy i ustawę skarbową uchwalono głosami BB.

NOWINY SPORTOWE

„Sztafeta wsiąknęła...!"

Co może nasza poczta

Jak już o tem pisaliśmy, przed kilku dniami zakończył się raid narciarski wzdłuż Karpat, zorganizowany przez Związek Strzelecki. Można sobie wyobrazić, jak wielki popłoch wywołała w komendzie głównej Z. S. depesza, która nadeszła w końcowych dniach raidu. Depesza ta brzmiała:

„Sztafeta wsiąknęła Delatyn stop rodzina 2 stop ludzi 10".

Jeden z funkcjonarjuszów Z. S., który tę depeszę odebrał, zaalarmował swoje władze. I oto na falach eteru popłynęły przez Polskie Radjo następujące słowa:

„Prosimy wszystkich, którzyby wiedzieli coś o sztafecie zaginionej podczas zamieci śnieżnej w okolicach Delatyna, aby podali jakiekolwiek wiadomości".

Kiedy jednak w parę godzin później jeden z wyższych funkcjonarjuszów komendy głównej Z. S. przyjrzał się lepiej depeszy, skonstatował błąd i ustalił, że depesza powinna mieć następujące brzmienie:

„Sztafeta osiągnęła Delatyn stop godzina 2 stop ludzi 10"

Tak oto powinna brzmieć depesza, która na naszej poczcie uległa zniekształceniu.

Polska na drugiem miejscu w Arosa

Przegraliśmy w hokeju z Davos 2 : 4

Onegdaj w Szwajcarskiej miejscowości Arosa, niedaleko Davos, odbył się finał hokejowego turnieju pomiędzy reprezentacją Polski a drużyną hokejową „Davos". Mecz ten przyniósł zwycięstwo Szwajcarom w stosunku 4:2.

Mecz ten kończy pobyt drużyny polskiej w Szwajcarji. Mecz z „Davos" zadecydował o zajęciu w turnieju pierwszego miejsca przez drużynę szwajcarską. Polska znalazła się na drugiem miejscu. Następne miejsca zajęły: reprezentacja Pragi (klub „Sparta") i drużyna szwajcarska „Arosa".

Norwegowie triumfują w biegu zjazdowym

Bracia Ruud na pierwszych miejscach w Garmisch

Podczas międzynarodowych narciarskich mistrzostw Niemiec w Garmisch-Partenkirchen odbył się bieg zjazdowy na dystansie 4,5 km. z różnicą wzniesienia między startem a metą ponad 850 m. Trasa biegu była bardzo trudna i wymagała od zawodników wykazania wszechstronnej techniki zjazdowej.

W biegu zjazdowym, w którym startowało ponad 150 zawodników, niespodziewany sukces odnieśli znakomici skoczkowie norwescy, bracia Ruud, zajmując dwa pierwsze miejsca. Sukces braci Ruud jest o tyle niespodziewany, że nie uchodzą oni za specjalistów biegów zjazdowych. Na uwagę zasługują słabe pozycje narciarzy niemieckich. Szczegółowe wyniki były następujące:

1) Birger Ruud (Norwegja) 5:17
2) Sigmund Ruud " 5:23,2
3) Plqür (Niemcy) 5:30,2
4) Sortorelli (Włochy) 5:30,2
5) Sörensen (Norwegja) 5:37,2
6) Chieronni (Włochy) 5:41,4
7) Konningen (Norwegja) 5:44
8) Kraisy (Niemcy) 5:44,1

Znany norweski narciarz Andersen zajął dopiero 36-te miejsce.

S. Marusarz skacze 61 m

Stanisław Marusarz ustanowił nowy rekord małej skoczni olimpijskiej w Garmisch-Partenkirchen osiągając 61 m. Należy zaznaczyć, że narciarz nasz w skoku tym złamał nartę, mimo to jednak skok był ustalony.

Musimy dodać, że skoki maksymalne na małej skoczni olimpijskiej obliczone są na 56 m.

Kronika sportowa

SKŁAD REPREZENTACJI NA MECZ Z WĘGRAMI.

Kapitan PZB Cendrowski ustalił następujący skład na mecz z Węgrami: Jarząbek, Rotholz, Kajnar, Sipiński, Sewernyiak, Chmielewski, Majchrzycki i Pilat.

MISTRZOSTWA HOKEJOWE SZKÓŁ

W stołecznym parku im. Sobieskiego rozpoczęły się międzyszkolne mistrzostwa hokejowe. Postanowiono rozgrywki prowadzić w jednej grupie według losowania, a dopiero po dwóch dniach nastąpi podział na grupy.

Dotychczas rozegrano następujące mecze: Gimnazjum Reja — Gimn. Św. Stanisława 2:1, Rontaler — Rej 4:2, Czacki — Lorenc 2:0, Mazowieckie — Giżycki 3:1, Przyszłość — Miejskie 5:0 (walkowerem), handlowe Szczepanowskiego — Bielany 4:3, Batory — Techniczne kolejowe 0:2.

J. B. Priestley

BOHATER

50)

Hughson jednak nie myślał uważać, jak się zaraz przekonał Charlie. Długo i uroczyście wpatrywał się w Idę, a potem zaczął:

— Panno Chatwick, jako przedstawiciel wielkiego dziennika „Trybuny Codziennej", obawiam się, że nie będę mógł pozwolić naszemu kochanemu bohaterowi, Charliemu Habble, którego powierzono mojej opiece, aby się w pani zakochał.

— Cicho, co pan gada! — krzyknął Charlie.

— Osobiście nie mam nic przeciw temu. Ale to jest kwestja polityki wydawniczej. Przedstawię tę sprawę swemu redaktorowi naczelnemu, a ten oczywiście odbędzie naradę z redaktorem naczelnym „Ilustracji Codziennej", który, jak sądzę, może obecnie mówić, choć — oczywiście — tylko monosylabami.

— Hugson! — ktoś zawołał. — Jesteś wstawiony!

Charlie bał się, że dziewczyna będzie okropnie zagniewana, ale jeśli tak było — umiała to bardzo zręcznie ukryć.

— Co pan mu naopowiadał?! — krzyknęła do Charliego prawie rozbawiona.

Zanim zdążył odpowiedzieć wypchnięto ich z pokoju na schody i znaleźli się w loży.

— Nie powinna pani ani słowa wierzyć temu, co mówi Hughson, — powiedział Charlie dopiero tutaj — to miły chłopak, ale za dwa grosze będzie blagował o czem pani tylko chce.

— O, nie! nie tak tanio — jak spod ziemi wyrósł Hughson — nie za dwa grosze. Wymaga stawek ustalonych w związku dziennikarzy. Mogę wszystko powiedzieć, ale nie za dwa grosze.

To powiedziawszy usiadł najspokojniej w głębi loży i natychmiast się zdrzemnął, a połączone wysiłki orkiestry i chórów nie były w stanie go obudzić.

Charlie i jego towarzyszka obejrzeli się na Hughsona, a spostrzegłszy że śpi, uśmiechnęli się do siebie i poczuli, że są przyjaciółmi. Gdy przedstawienie dobiegało końca, zobaczyli, że Hughson wyspany i całkiem trzeźwy, klaszcze razem z nimi.

— Śniło mi się — powiedział — że gotowałem mnóstwo jajek i że było to gdzieś w Mandżurji. Miałem na sobie futro z wielkim kołnierzem i jeszcze teraz je czuję. Tak bardzo sen był wyraźny. Czy to nie dziwne? Jajka były małe i brunatne.

Przedstawienie się skończyło.

— To było zachwycające —westchnęła Ida.—A potem dodała ożywiając się:

— Czy idziemy teraz do Café Pompadour?

— Tak? mamy tam iść? Kto to mówił? — spytał Hughson.

— Ten mały człowieczek z bronzowemi oczami. Pan wie... pan Busk.

— No, jeżeli on to powiedział, to idziemy. To ich agent reklamowy.

— Gdzie jest pan Gregory?

— Zdaję się, że pojechał do swej żony i dzieci, gdzieś do domku na przedmieściu, — wyjaśnił Hughson — ale oto pan Busk. No, i jakie rozkazy, James?

— Greg poszedł. Czy nie zechciałbyś ich zaprowadzić do Café Pompadour?

Wyjął bilet wizytowy i napisał na nim parę słów:

— Pokażesz to tam. Zarezerwowałem wam stolik. Przyjadę za pół godziny. Dobrze, Hughson?

— Doskonale, James. Tędy, moje dzieci. Wymkniemy się bocznem wyjściem i tak wyminiemy cały tłum. Nie możemy przecież ciągle reprezentować. Prawda?

W samochodzie, który zwolna sunął przez Londyn, wyglądający jak olbrzymia błyszcząca światłami fantazja, Charlie pragnął się dowiedzieć, dokąd jadą, co to za lokal. I poco się tam udają.

— Poco? — odparł Hughson — poto, by zrealizować rzeczy nierealne. Wiecie, zapewne, moi drodzy, że w dzisiejszych czasach nikt niema pieniędzy. Ci głupcy, którzy zakładali Café Pompadour, nie wierzyli temu. I cóż zrobili? Urządzili tak swój lokal, że trzeba słono bulić za samo prawo siedzenia tam przy stoliku, jeszcze więcej za jedzenie, a najwięcej za to, co się wypije. Wkońcu, żeby móc tam pozostać, trzeba siać funtami na prawo i lewo. Rezultat jest taki, że ci głupcy mają zarobeczek 900 procent.

— Dobrze, ale skąd biorą się ludzie z takiemi pieniędzmi? — spytał Charlie.

— Tego i ja nie wiem. I nikt, zdaje się, nie potrafi nam tego powiedzieć. Ale zdawałoby się, że bogatych nigdy nie brak.

(D. c. n.).

Jak się rodzi sekta?

Płomienny wóz proroka Eljasza wzniecił pożar chaty i wiarę w nową świętą

— Kilkakrotnie już na łamach „ABC - Nowin Codziennych“ ukazały się wiadomości o nowopowstałej na Polesiu sekcie „Synów Nowego Izraela“, czyli „Wysłańców Proroka Eljasza“, którzy propagują coś w rodzaju nauki Mojżeszowej.

Obecnie od naszego korespondenta z Polesia otrzymujemy szereg bliższych, a bardzo interesujących szczegółów w tej sprawie.

Pińsk, w styczniu.

Wstecz przez wieki

Polesie jest jedną z najbardziej pod względem kultury i cywilizacji zacofanych okolic Polski.

W jednej z popularnych, lecz nie pozbawionej głębszych akcentów powieści znakomitego angielskiego autora Wellsa, p. t. „Podróż w czasie“, opisana jest fantastyczna maszyna do podróżowania w czasie. Bohater powieści używa maszyny tej do przenoszenia w odległą przyszłość.

W Polsce rolę takiej maszyny do podróżowania w czasie może spełnić każde auto, z tą jednak zasadniczą różnicą, że można nią będzie jechać tylko wstecz, w przeszłość.

Jadąc od zachodu, przypuśćmy od granicy pod Zbąszyniem, z każdą setką kilometrów zostawioną za sobą — zostawiamy conajmniej dziesiątek lat kultury. Dojechawszy aż na Polesie, znajdziemy się mniej więcej na schyłku XVIII, a początku XIX wieku. Nowoczesnej cywilizacji wcale nie znać. Bezdroża. Bagna. Olbrzymie przestrzenie porośnięte mchami i kwaśną trawą. Rzeki i rzeczki, rozlewające się w labirynty strumyczków. Czasem lasy dobrze już rabunkową gospodarką z okresu dobrej konjunktury na drzewo wyniszczone, a niezagospodarowane w sposób nowoczesny.

Wśród tego krajobrazu mieszkają ludzie również niewspółcześni. W miasteczkach żydzi - chasydzi, fanatycy, rządzeni przez dynastje cadyków - cudotwórców, na wsi chłopi ciemni, biedni i brudni, a w nielicznych dworach garstka zubożałych ziemian, jedyni reprezentanci postępu.

Od czasu do czasu zjawiają się tam dziwni wędrowcy: żebrzący prorocy, „mołczalniki“, pokutnicy, którzy nie odzywają się ani słowem, baptyści, anabaptyści, neobaptyści, starowiery....

Chłop poleski od smutnej rzeczywistości ucieka w dziedziny prymitywnej mistyki. Chętnie słucha owych proroków. Myśl jego szuka jaśniejszych barw choćby w marzeniach.

„Synowie nowego Izraela“

Na takim to gruncie wyrosła sekta „synów nowego Izraela“.

Jak głoszą członkowie tej sekty, założyła ją kobieta, żona, jak na tamtejsze stosunki zamożnego gospodarza ze wsi Zarzeczyce w powiecie sarneńskim, matka czworga dzieci, Olga Kirylczukowa. Przed czterema mniej więcej laty Kirylczukowa zaczęła od czasu do czasu zapadać w dziwny stan, prawdopodobnie rodzaj transu kataleptycznego, i wtedy słyszała jakoby „głosy boże“. „Głosy boże“ objawiły jej, że jeśli przez posty i umartwienia stanie się tego godną, zostanie przez proroka Eljasza wystawiona na „ogniową próbę“. poczem otrzyma dalsze wskazówki.

Kirylczukowa odprawiała długotrwałe surowe posty, przez 7 dni przestała wogóle przyjmować pokarmy i napoje, aż wreszcie oświadczyła:

— Tej nocy będzie „próba ogniowa!“.

Nocą cała rodzina nie kładła się spać. Przez długie godziny nie działo się nic nadzwyczajnego. Aż wreszcie, dziwnym zbiegiem okoliczności w chacie Kirylczuków wybuchł pożar.

„Ognisty“ wóz“ proroka Eljasza

— Prorok Eljasz przyjechał ognistym wozem i zapalił nim nasz dom! — zawołała wielkim głosem Kirylczukowa. — Nie gasić! To jest „próba ogniowa!“.

Pomimo usiłowań męża, który dość sceptycznie zapatrywał się na „objawienia“ żony, Kirylczukowa nie pozwoliła ratować domostwa i nie chciała wyjść z płonącej chaty, ani nie wypuszczała z niej dzieci. Mąż pobiegł po pomoc. Nadbiegli sąsiedzi, lecz nie mogli narazie opanować ognia. W pewnej chwili wydało się, jakby ogień zaczął przygasać. Kirylczukowa uznała wtedy, że „próba“ jest skończona i wraz z dziećmi opuściła chatę, wówczas pożar rozgorzał nanowo i strawił całe domostwo Kirylczuków.

„Matka Olga“

Od tej pory Kirylczukowa uważa się „za świętą“ i przybrała tytuł „matki Olgi“. Wpada coraz częściej w trans kataleptyczny i przemawiając wtedy dziwnym jakby cudzym głosem, wygłasza najróżniejsze nonsensy, które obecni biorą za proroctwa.

Sława „matki Olgi“ rozniosła się coraz dalej od jednej poleskiej chaty do drugiej.

Pewnego dnia w czasie, kiedy Kirylczukowa była właśnie w transie, odwiedził ją znany w tej okolicy żebrak, „święty mołczalnik“ (milczek). Zobaczywszy go „matka Olga“ przemówiła wielkim głosem:

— To jest sam prorok Eljasz!

„Mołczalnik“ przyjął tę rewelacyjną prezentację nader życzliwie. Zerwał ze ślubem milczenia i wygłosił natychmiast okolicznościowe przemówienie, poczem odwdzięczył się swej protektorce, obdarzając ją nowym tytułem „matka Syjonu“.

Dysonans nowoczesności

Niebawem do tej, jakby z dawnych kronik zaczerpniętej historji, wkradł się anachroniczny dysonans. Olgę Kirylczukową zabrano z rodzinnej wsi i zawieziono ją ani nie na stos, ani do ciemnego lochu, lecz... do szpitala. Sceptyczni lekarze stwierdzili, że cierpi ona na rozwiniętą w najwyższym stopniu histerję...

Rozwój sekty

Rozwojowi sekty nic to nie zaszkodziło. „Odkryty“ przez histeryczkę „prorok Eljasz“ zebrał dwunastu „apostołów“ i rozesłał ich po całem Polesiu. Chodzą oni teraz i propagują, żebrząc, zasady religji „nowoizraelskiej“, przedstawiając się wszędzie jako „wysłańcy proroka Eljasza“.

Zasady tej nowej religji opierają się częściowo na nauce Mojżeszowej. Sekciarze nie golą bród, nie jedzą wieprzowiny i świętują sobotę, nie sprzeciwiając się jednak świętowaniu i w niedzielę. Obiecują, że jeśli cała ludzkość pójdzie za ich wskazaniami, zapuści ich wzorem brody patrjarsze, przestanie jeść wieprzowinę i będzie święciła sobotę, to zstąpi „nowy mesjasz“ i sprowadzi na ziemię raj, „nowy Syjon“.

Co się stało?

Wczoraj: dość ciepło, odwilż, Imieniny,
wiatr od zachodu, w ZASP-ie zmiany
i zaspy śnieżne w Kołomyi
i Adolf tęsknił do Meranu —
taka tęsknota do natury —
niech pan zrozumie to, Benito —
i odda Rzeszy Meran -- mówił
gdy u Benito był z wizytą
nieoficjalną ambasador
(małe przyjęcie w męskiem gronie —
wino, owoce, Giovinezza,
cherchez la femme — nie wykluczone)
i nastrój taki był intymny,
w frywolnem płynął podnieceniu
cher ambasador coś pikantnie
wspomniał o trójporozumieniu,
że Francja, Czechy i Sowiety
tak między sobą — comprenez?
banalny trójkąt — choć się przyznam
że jabym też chciał. A pan nie?
I o dalekim Wschodzie mówił
i o japońskiej hegemonji.
W Warszawie — w Sejmie też mówiono
coś o współpracy i harmonji,
o odciążeniu i podatkach
(gruntownie zmieni się grutowy)
że z płatnikami — tak jak z dziećmi
trzeba obchodzić się panowie —
i że niedobór budżetowy
może okazać się fatalny
i wobec tego cóż zostaje
jeśli nie dobór naturalny?

M. L. K.

Sylwetka Ludw. Pirandella

Odczyt Silvio d'Amico włoskiedo krytyka teatralnego

W środę wieczorem w sali Włoskiego Instytutu Kultury interesujący odczyt o laureacie nagrody Nobla, znakomitym pisarzu włoskim, L. Pirandello, wygłosił włoski krytyk teatralny Silvio d'Amico.

Silvio d'Amico, który jest obecnie gościem Warszawskiego Instituto Italiano di Cultura, przybył do Polski dla zapoznania się z naszym teatrem. Silvio d'Amico, prowadzi znany miesięcznik teatralny „Scenario“, a pozatem wykłada historję teatru w Rzymie, w konserwatorjum św. Cecylji.

Na tle rozwoju teatru we Włoszech Silvio d'Amico przedstawił teatr włoski XX wieku, w którym przed wojną światową na plan pierwszy wysunęli się Bracco, d'Annunzio, Nicodemi, po wojnie zaś coraz bardziej dominujące miejsce zaczął zajmować Luigi Pirandello.

Z początku Pirandello nie znalazł uznania we własnej ojczyźnie i zmuszony był ze swą trupą teatralną szukać sukcesów zagranicą, objeżdżając teatry państw zachodnio - europejskich. To znaczenie, jakie Pirandello obecnie posiada we Włoszech, datuje się dopiero od przewrotu faszystowskiego, który uznał w nim narodowego autora dramatycznego.

Silvio d'Amico scharakteryzował twórczość Pirandella jako pisarza tragicznego. Pirandello nie wierzy w rzeczywistość, otaczający nas świat uważa za złudzenie, twierdzi, że każdy człowiek nadaje rzeczywistości odrębną formę, tak, że właściwie tyle jest światów ilu ludzi, Co więcej, zdaniem Pirandello, nawet i ten świat, jaki człowiek sam sobie wytworzy, również jest złudzeniem.

Mimo pesymizmu Pirandello skrycie wierzy jednak w dobroć. Człowiek ucieczki od swych cierpień i nieszczęść szuka w uczuciu dobroci dla innych ludzi.

Historja w anegdotach

Królowa angielska Anna Boleyn, którą tyrański mąż Henryk VIII skazał na ścięcie, idąc na szafot zdobyła się na takie powiedzenie: „Proszę powiedzieć memu małżonkowi, że nikt nie mógł być bardziej troskliwy o moje wywyższenie, niż on: ze zwykłej panienki zrobił mnie markizą, z markizy królową, a nie mając już nic wyższego do rozporządzenia. robi mnie obecnie męczennicą“.

*

Papieżowi Benedyktowi XIV donosi jakiś gorliwiec, że w pewnej prowincji przyszedł na świat antychryst i ma obecnie trzy lata. — Ach mój synu — mówi dobrotliwie papież — to już za moich czasów nie dojdzie do pełnoletności. Niech się więc nim troszczy mój następca...

*

Regent Francji, ks. Orleański, pragnął kiedyś pójść na bal publiczny, ale incognito, tak żeby go nikt nie poznał. Radzi się więc swego zaufanego dworzanina. Ten podejmuje się urządzić całą sprawę, lecz ku zdziwieniu księcia poleca mu się ubrać w zwykły kostjum mieszczański bez żadnych przebrań. Natomiast, gdy weszli na salę wymierza księciu potężnego... kopniaka. Na oburzony gest księcia powiada:

— Teraz przecież nikt nie będzie przypuszczał, że to Wasza Królewska Wysokość, i — zabiera się do powtórzenia ciosu...

— Dosyć, dosyć, — woła na to książę.—Mam wrażenie, że jestem już zupełnie dostatecznie zamaskowany...

„Szumią jodły...“

w Holandji

Radjostacja holenderska w Huizen nadała koncert z udziałem tenora polskiego E Dobrodzieckiego, który m. in. odśpiewał po polsku z towarzyszeniem orkiestry popularną arję Jontka „Szumią jodły...“.

Marek Romański 117)

PODWÓJNE ZYCIE GRETY NIELSEN

— Nowa kopja? Dziś jeszcze? Po ciemku?

— Nowa kopja.

— Tego drugiego obrazka?

— Nie! — zaprzeczył ruchem głowy Hedinger i wskazując na świeżo ukończoną przez Kramera kopję, rzekł — Ten pierwszy obrazek skopjujesz mi jeszcze raz.

Kramer stanął przed nim, jak posąg zdziwienia.

— Człowieku, czyś ty oszalał? Jeszcze na tej kopji farba nie zaschła, a ty mi każesz malować drugą, taką samą. Seryjna fabryka, czy co u licha?

— A jednak musisz to zrobić. Malować naturalnie zaczniesz jutro, ale płótno przygotuj i zagruntuj dziś.

Kramer spojrzał raz jeszcze na oficera i nic już nie odpowiedział, tylko ruszył kilkakrotnie ramionami. Gnębił go niepokój, czy nie wplątał się w jakąś niemiłą historję, ale zbyt dobrze znał Kurta, by mógł długo żywić te obawy. Nałożył płótno na ramy, zagruntował je i poszedł zapowiadając, że wróci nazajutrz. Kurt uprzedził go, że na szybkości zrobienia tej drugiej kopji zależy mu jeszcze bardziej, niż na pierwszej. Że zaś przytem na pożegnanie poczęstował malarza kawą z koniakiem i cygarami, Kramer opuścił jego mieszkanie zadowolony i udobruchany. Z właściwą sobie beztroską nie zastanawiał się już więcej nad tem wszystkiem, tem bardziej uspokojony, że Kurt wspomniał mu raz jeszcze, iż wynagrodzi mu trud i stracony czas.

Gdy Kurt pozostał sam, przystąpił zaraz do pracy. Na zagruntowanem płótnie przy pomocy tuszu — zupełnie tak, jak Greta — wymalował plan jednego z lotnisk wojskowych w okolicy Berlina, posiadającego najnowszą zdobycz techniczną w postaci podziemnych hangarów. Plan ten opatrzony krótkiem objaśnieniem, został przez niego namaloway zupełnie fałszywie, a kryte hangary zaznaczone krzyżykami tam, gdzie ich wcale nie było. Praca ta zajęła mu bardzo wiele czasu, ponieważ dla zachowania ostrożności wpadł na pomysł malowania lewą ręką. Gdyby był wiedział, że w ten sam sposób kreśliła wszystkie plany i szyfry Greta Nielsen — z całą pewnością nie byłby tak postąpił.

Zamiary Kurta były bardzo proste. Postanowił on kopjować każdy obraz Grety i za pośrednictwem Emmy Wigand dostarczać kopję Kramera owemu panu w binoklach, którym obiecywał sobie zająć się w najbliższej przyszłości. Na każdem płótnie pod warstwą farby miał odtąd najdować pan w binoklach upełnie fałszywe plany i informacje, nie mające w sobie nic z prawdy. W ten sposób szpiegowska działalność dziewczyny miała być z punktu unicestwiona.

Następnych obrazów Grety Nielsen Kurt nie miał zamiaru niszczyć. Wystarczyło mu, że wiedział już, co one zawierają i co będą zawierać. Postanowił przechowywać je u siebie, by być w posiadaniu dowodów zdrady i tem samem uczynić Gretę powolną swej woli. Następne kopje miał robić Kramer już tylko w jednym egzempalrzu.

Malarz przybył nazajutrz rano, spojrzał na rysunek na zagruntowaniu i bez słowa zabrał się do pracy. Wolał nie pytać o nic — niczego nie wiedział, niczego się nie domyślał. Zaufał Kurtowi i przypomniał sobie jego słowa o państwowej tajemnicy. Ale malował gorączkowo, jakby plan niezrozumiały dla siebie chciał jaknajszybciej ukryć pod farbą.

Mimo najszczerszych chęci porucznik nie mógł dotrzymać słowa Emmie Wigand. Zamiast na trzeci dzień zjawił się u niej dopiero czwartego dnia wieczorem. przynosząc z sobą dwa obrazki skopjowane przez Kramera, oraz — trzeci, niezmieniony obrazek, podpisany „G. Nielsen“. Kurt był pewien, że obrazek ten nie kryje w sobie żadnych niespodzianek, skoro wzgardził nim pan w binoklach. Skopjowane pejzaże posiadały te same ramy, w które oprawione były oryginały.

Raz jeszcze agent wywiadu ostrzegł surowo panią Wigand. poczem zamyślony, z twarzą zasnutą zadumą ruszył ulicami Berlina tętniącemi wieczornym zgiełkiem.

Ciężar nieznośny, ciężar ponad siły, zginał ku ziemi jego młodą postać. Nie był to już ten sam Kurt von Hedinger, co przed niewielu jeszcze dniami. Nic tak nie dodaje dojrzałości, jak cierpienie, a Kurt cierpiał i znajdował się na rozdrożu życia.

Wielka gra między Gretą, a nim była rozpoczęta. Wierzył, że zwycięży w tej walce.

ROZDZIAŁ XIII.

Po nagłym wyjeździe w towarzystwie szefa wywiadu niemieckiego, pułkownika Luciusa — generała Conrada von Strelitz nie było przez sześć dni w cichej willi w Charlottenburgu. Stary wojskowy nie dawał też najmniejszego znaku życia i ani Greta, ani gospodyni nie miały pojęcia, jaki był cel niespodziewanej podróży generała. Von Strelitz wyjeżdżał często, ale jego inspekcyjne podróże nie trwały nigdy dłużej nad trzy dni, toteż, gdy tydzień już dobiegał końca, w willi zapanował niespokój wśród domowników.

Dopiero szóstego dnia wieczorem generał von Strelitz powrócił. Gdy przyjechał z lotniska, Grety w domu nie było. Skoro tylko wróciła, gospodyni wybiegła do niej do przedpokoju i wielce zaaferowana, moderując w miarę możności swój krzykliwy głos, oznajmiła dziewczynie pełna niepokoju, że obawia się mocno, czy generał nie jest chory, lub czy nie spotkało go jakieś nieszczęście.

(C. d. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny) 6.36 65 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.59 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 4 — 6 pop.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691 64 Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa wraz z „Tygodnikiem Literacko-Artystycznym“ zł. 2.90 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.90 miesięcznie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA